Nr. 10. Kraków, Piątek 14 Stycznia 1887. Rocznik V[illegible]

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czyncieła. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennio — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustine i Société Mutuelle de Publicité **A. Lorette**, directeur. Rue Caumartin 61.

Z Sejmu.

Lwów, 12 stycznia.

(*Z. Z.*) O najważniejszej w tej chwili sprawie sejmowej, t. j. o sprawie indemnizacyjnej, przesyłam Wam osobno uwagi, streszczające jej dotychczasowy przebieg i motywa tych klubów sejmowych, które się oświadczyły przeciw wnioskowi hr. Potockiego. [illegible] nie wiele jest dziś do doniesienia. Jutro nie ma posiedzenia z powodu ruskiego święta — porządek dzienny posiedzenia piątkowego jeszcze nie jest znany. Prawdopodobnie jednak będą prócz licznych pomniejszych referatów, pierwsze czytania trzech, dzisiaj do laski marszałkowskiej złożonych wniosków — a mianowicie: indemnizacyjnego hr. Potockiego, gminnego T. Rozwadowskiego i językowego Romańczuka. Zapowiedziany poprzednio w klubie lewicy wniosek Fruchtmana w sprawie reformy gminnej, dotąd jeszcze nie jest uchwalony — lewica bowiem jakoś po świętach więcej jest ospałą, i w tych trzech dniach tylko jedno odbyła posiedzenie. Na jutrzejszem wszakże posiedzeniu tego klubu wniosek Fruchtmana przyjdzie pod obrady. Różni on się od wniosku Rozwadowskiego tem głównie, że nie przesądza jeszcze kierunku w jakim reforma ma iść — ale poleca Wydziałowi krajowemu poczynienie dochodzeń i szczegółowe zebranie materyału, a wskazuje tylko kierunek, w jakim owe dochodzenia mają być czynione. W ten sposób uniknąć chcą wnioskodawcy zarzutu dorywczego działania w tak ważnem dziele reformy ustawodawczej, a sprowadzić rzecz na drogę, może powolniej ale niewątpliwie bezpieczniej do celu wiodącą.

Komisya szkolna na ostatniem swem posiedzeniu załatwiła wniosek St. hr. Badeniego w sprawie okręgów szkolnych. Zgodnie z wnioskodawcą zaprowadza komisya tę zmianę, iż każdy powiat będzie miał osobną Radę szkolną okręgową, i będzie tworzył osobny okręg szkolny podczas gdy dotychczas po dwa lub trzy powiaty tworzyły jeden okręg szkolny. Ale w sprawie inspektorów idzie komisya dalej — bo nie zadawalnia się tem, iż liczba inspektorów okręgowych ma być zastosowaną do potrzeby, ale za zasadę przyjmuje, że każdy okręg (powiat) ma mieć swego inspektora, a wyjątkowo tylko, na czas przejściowy zezwala przydzielić inspektorowi jeden sąsiedni powiat. Skutkiem tej zmiany w okręgach, następuje także zmiana w składzie Rady szkolnej okręgowej, Rada powiatowa bowiem wybierać będzie dwóch delegatów do Rady szkolnej okręgowej. Wniesiona przy tej sposobności rezolucya, wzywająca rząd, aby w drodze właściwej przeprowadził stabilizacyę posad inspektorów okręgowych — dla spóźnionej pory została jakoś zapomnianą, pomimo, że przez członków komisyi przychylnie była przyjęta. Zdaje się, że w Izbie będzie ona restytuowana.

Komisya prawnicza przyjęła dziś referat dra Weigla o wniosku Romanowicza w sprawie dłuższego trwania sesyi sejmowej. Przyjęto wniosek w brzmieniu, przez wnioskodawcę w pierwszem czytaniu podanem. Prawdopodobnie już w piątek lub sobotę przyjdzie ta sprawa na porządek dzienny.

Sejm krajowy.

Posiedzenie X, d. 12 stycznia.

Początek posiedzenia o godz. 11 min. 45 przedpołudniem.

P. Ludwik hr. Wodzicki otrzymał 4-dniowy urlop, a p. ks. Buchwald do końca sesyi.

Spis petycyj jest następujący:

Towarzystwo pomocy naukowej we Lwowie, o subwencyę na [illegible]. Towarzystwo politechniczne we Lwowie, w sprawie stacyi doświadczalnej i o subwencyę dla muzeum przemysłowego. Russymak Szymon, w sprawie komasacyi gruntu. Gmina Sassów, przeciw wyłączeniu jej z sądu powiatowego w Złoczowie. Szkoła przemysłowa w Rzeszowie, o zasiłek. Profesor dr. Au, o zaliczkę. Jan Topolnicki, o datek dla sierót po Iwanickim. Miasto Biecz, o odłączenie od niego niektórych gmin. Wydział powiatowy w Zbarażu, w sprawie dodatków gminnych dla szkół. Koło literackie we Lwowie, o subwencyę. Rada szkolna miejscowa w Mikulińcach o przeistoczenie szkoły na etatową. Antoni Rybaczyk, o przyznanie dwóch dodatków pięcioletnich. Komitet wydawnictwa dziełek ludowych, o subwencyę. Franciszek Kwaśniewski, o pożyczkę na rozszerzenie zakładu złotniczego. Rada szkolna miejscowa w Brodłach, o przeistoczenie szkoły na dwuklasową i podwyższenie płacy nauczycielowi. Rada miejska, we Lwowie, w sprawie opłat konsumcyjnych. Bratnia pomoc wydziału filozoficznego uniwersytetu wiedeńskiego, o zapomogę. Straż ogniowa ochotnicza w Mielcu, o zapomogę. Gmina Prusicka, o zapomogę na pokrycie długu na budynek szkolny. Gmina Żuchowa, o ustanowienie posterunku żandarmeryi. Wydział powiatowy w Zaleszczykach i Sanoku, w sprawie zmiany ustawy gminnej, wydział w Sanoku i Łańcucie, w sprawie asekuracyi budynków włościańskich, a wydział w Łańcucie w sprawie zmiany ustawy gminnej i w przedmiocie sadzenia drzew przy drogach. Paulina Goljan, Julian Korybut, Maryanna Zakrzewska, Marya i Antoni Rybaczyk. Julja Oleksin, Ludwika Balińska, Stanisław Lewandowski, Teresa Dworkowska, Marya Kruszelnicka, Michał Mathiasz, Emilja Łagodzińska — o zapomogę lub subwencyę.

Komisya podatkowa ukonstytuowała się [illegible] sy p. Hausnera przewodniczącym, p. Jędrzejowicza Edwarda zastępcą, a p. Ohamca sekretarzem.

P. Alfred hr. Potocki złożył do laski wniosek, wzywający rząd, aby przystąpił do uregulowania ugody indemnizacyjnej w myśl zaproponowanego przez siebie w roku 1882 projektu.

Nastąpiły pierwsze czytania sprawozdań Wydziału krajowego. Sprawozdania z petycyj kolonij Unterbergen i przysiołka Berbeki o wyłączenie ich ze związku gmin Podbereźca i Sokole, przekazano komisyi administracyjnej; sprawozdanie z czynności tyczących się kraj. śred. szkoły gosp. kraj. i w przedmiocie projektu założenia publicznych składów zbożowych komisyi gospodarstwa kraj.

Uchwalono petycyę gminy miasta Jasła w sprawie zezwolenia na pobór opłaty gminnej od napojów spirytusowych i piwa tudzież 100 prc. do podatku konsumcyjnego od wina i podobną petycyę gminy Koziary powiatu Zbaraskiego.

Sprawozdanie Komisyi budżetowej o preliminarzach szkół czernichowskich usunięto z porządku dziennego na wniosek p. Polanowskiego imieniem komisyi gospodarstwa kraj., która nie miała jeszcze czasu rozpatrzenia się nad dotyczącem sprawozdaniem Wydz. kraj.

Następnie przedłożył p. Abrahamowicz sprawozdanie komisyi budżetowej, o preliminarzu kraj. szkół rolniczych w Horodence, Jagielnicy i Kobiernicach.

W dyskusyi ogólnej zabrał głos p. Jan Gnoiński. Ponieważ komisya zaproponowała w rubryce dochodów tych szkół zaprowadzić nową rubrykę: zarobek uczniów po [illegible], przeto mowca ryby wpływał [illegible] zwraca uwagę na niedokładność takiej nowacyi, gdyż przy samem założeniu tych szkół przyczepiła się do nich pogłoska, że uczniowie ich mają służyć odnośnym właścicielom folwarków, gdzie szkoły założono, za daremnych parobków. Należałoby raczej, osobliwie co do szkoły jagiellonickiej zarobek ograniczyć, i wypłacić uczniom po skończeniu szkoły, jako początek funduszu na gospodarstwo.

P. Struszkiewicz, imieniem komisyi gospodarstwa krajowego, bronił zapatrywania, że uczniowie niższych szkół roln. powinni być wprawiani do robót przez cały rok.

Przy głosowaniu uchylono odmienne wnioski pp. Struszkiewicza i Gnoińskiego, a utrzymano propozycyę komisyi budżetowej i uchwalono następujący preliminarz:

Horodenka: wydatki 9716, dochody 3570; Jagielnica: wydatki 9505, dochody 4200; Kobiernice: wydatki 9475, dochody 4735 złr.

Następnie uchwalono w myśl sprawozdania komisyi administracyjnej z wniosku p. Merunowicza w przedmiocie roboczych zakładów poprawczych potrzebę założenia takichże zakładów.

Z dalszego porządku dziennego w myśl wniosku komisyi prawn. wydano przychylną opinię dla utworzenia sądu pow. w Żabiu, a nad podobnem przedłożeniem co do sądu w Żołyni i w Baranowie przeszła Izba do porządku dziennego.

Wskutek petycyi rady pow. w Przemyślanach, o uchwalenie noweli do ustawy gm. w kierunku ustanowienia zbiorowych kwalifikowanych pisarzy dla gmin wiejskich, komisya gminna jest zdania, że wymagana nowela jest zbyteczną wobec ustaw obowiązujących. Izba przeszła nad tą petycyą do porządku dziennego.

Nad petycyą Wydziału pow. w Buczaczu, w przedmiocie zmiany §. 98 ust. gm. celem umożliwienia zwierzchnościom gm. [illegible] zaległości do kas pożyczkowych, względnie funduszów zapomogi we własnym zakresie działania po myśli §. 87 ust. gm., przeszła Izba również do porządku dziennego. Jeszcze odczytano dwa wnioski p. Romańczuka w sprawie zaprowadzenia ruskich seminaryów nauczycielskich i p. Rozwadowskiego w przedmiocie reformy administracyi gminnej.

Koniec posiedzenia o godz. 1 popołudniu.

Następne posiedzenie w piątek o godzinie 11 przedpołudniem.

Niemcy wobec sprawy wschodniej.

Od wielu lat weszło w zwyczaj, iż rządy państw konstytucyjnych, potrzebując nowych środków na wzmocnienie siły zbrojnej, odsłaniają przed oczyma parlamentów niebezpieczeństwa, grożące z zewnątrz potędze państwa, ażeby poruszywszy w ten sposób uczucia patryotyczne, tem łatwiej nakłonić deputowanych do uchwalenia potrzebnej kwoty. Obecnie, gdy rząd cesarstwa niemieckiego uznał powiększenie armii za rzecz niezbędną, a opozycya w parlamencie nie dała się przekonać oświadczeniami, które minister wojny złożył w komisyi, spodziewano się powszechnie, że kierownik polityki zagranicznej wyjaśni zgromadzonym w Berlinie reprezentantom Niemiec, jakie pobudki uzasadniają ten krok rządu, i że im zarazem wskaże zadanie, jakie w najbliższej przyszłości oczekuje armię niemiecką. Przewidywania te spełniły się w zupełności. Książę Bismark zabrał głos, a słowa jego rozjaśniły odrazu obecną sytuacyę.

Nieraz już wskazywano na pewną oryginalność, będącą znamieniem żelaznego kanclerza. Książę Bismark nie lubi poddawać się uświęconej tradycya rutynie i posługiwać się ogólnikami, tak częstemi w przemówieniach innych dyplomatów. Mowy jego odznaczają się częstokroć szczerością, która w zdumienie wprawia słuchaczy. We wczorajszej jego mowie znajdujemy tę samą cechę.

Dotychczas dosyć rozpowszechnionem było zdanie, że cesarstwo niemieckie zbroić się musi przedewszystkiem dla tego, iż równie od wschodu, jak i od zachodu graniczy z państwami, które nie dają mu dostatecznej rękojmi pokoju. Zaborcze zapędy Rosyi, które od roku znowu zaczęły silniej się objawiać, uważano za ważny powód do wzmocnienia siły zbrojnej Niemiec. Nawet zbliżenie, jakie w ostatnich tygodniach nastąpiło między temi państwami, nie obaliło w zupełności przypuszczeń, że w razie nieprzewidzianych wypadków na wschodzie, Niemcy będą zmuszone wystąpić zbrojnie na obu swych granicach. Generał Bronsart, przemawiając w komisyi parlamentu, nie omieszkał wskazać na tę możliwość, a przedstawiając cały ogrom potęgi rosyjskiej, uzasadnił on tem swe własne żądania. Ks. Bismark gardzi takiemi argumentami. Z całą otwartością zapewnił on deputowanych, że ze strony Rosyi nie widzi żadnego dla Niemiec niebezpieczeństwa, że stosunek między obu państwami był zawsze jak najlepszym, i że przy układaniu projektu ustawy nie myślano ani na chwilę o możebności rosyjsko-francuskiego przymierza.

Słowa te mogły wywołać na chwilę mniemanie, że Rosya dała Niemcom jakieś nadzwyczaj stanowcze przyrzeczenia co do swej polityki na wschodzie. Przypuszczenie to nie może się jednak ostać wobec dalszych ustępów mowy kanclerza. Przymierze z Rosyą, które zdaniem jego jest zapewnione na przyszłość, mogłoby, jak sam nas o tem zapewnia, zachwiać się, gdyby Niemcy sprzeciwiły się jej postępowaniu w Bułgaryi. A czemże jest dla Niemiec Bułgarya? Na pytanie to odpowiada kanclerz nader kategorycznie. Obojętnem mu jest zupełnie, jakie są w Bułgaryi rządy; obojętnem mu jest niemniej, co się z nią w ogóle stanie.

Słysząc to wyznanie, mimowolnie zastanawia się każdy nad tem, jakie następstwa mieć ono może dla Austryi. Księciu Bismarkowi zależało widocznie na usunięciu wszelkich wątpliwości pod tym względem. Przyznaje on, że w sprawie bułgarskiej tkwi niebezpieczeństwo zbrojnego konfliktu między Austryą i Rosyą, przyjaźń Niemiec z Austryą wydaje mu się dziś ściślejszą, niż była kiedykolwiek, ale z nieubłaganą, brutalną szczerością dodaje on wkrótce potem, że w sprawie wschodniej ma Austrya swe własne interesa, do których Niemcy nie myślą bynajmniej się wtrącać, że jakkolwiek Niemcy uważają „pełną egzystencyę“ Austryi za rzecz niezbędnie potrzebną, to jednak nie oddadzą one swej potęgi na jej usługi. Podrażniony przemówieniem Windthorsta wyraził się kanclerz jeszcze dosadniej. Bułgarya — mówi Windthorst — obchodzi nas tak samo, jak Austryę; Niemcy i Austrya mają tam zupełnie jednakowe interesa. Nie! — odpowiada ks. Bismark — każde ze sprzymierzonych państw ma pewne interesa, które sprzymierzeńca z bliska nie obchodzą; wszak i my nie żądaliśmy od Austryi pomocy, ani w naszych stosunkach z Anglią lub Francyą, ani w sporze z Hiszpanią o wyspy Karolińskie!

W słowach tych tkwi właśnie doniosłość mowy kanclerza. Kiedy przed dwoma miesiącami Tisza i Kalnoky mówili o przymierzu austryacko-niemieckiem, słowa ich zrozumiano w ten sposób, że Austrya może skorzystać z tego przymierza w najważniejszej na dzisiaj kwestyi: w kwestyi wschodniej. Całe to rozumowanie musi runąć od razu wobec słów księcia Bismarka.

Politycy wiedeńscy mogą się pocieszać tem, iż kanclerz niemiecki nie odmawia im przynajmniej jednej usługi. Widzi on piętrzące się z dniem każdym powody do wojny Austryi z Rosyą. Pogodzenie tych państw jest, według słów jego, bardzo trudnem. Mimo tego podejmuje się on pośredniczyć między niemi, choćby go nawet miano uważać w Petersburgu za przyjaciela Austryi, a w Peszcie za stronnika Rosyi. Cóż się jednak stanie, jeżeli to platoniczne pośrednictwo nie odniesie skutku? Sprawa bułgarska — mówi ks. Bismark — nie może nas z Rosyą poróżnić; my nie uderzymy na nią, a spodziewamy się, że i ona na nas nie uderzy.

Przeciw komuż więc zbroją się Niemcy? Ks. Bismark widzi dziś jednego tylko przeciwnika. Tym przeciwnikiem jest Francya. Ton, jakim kanclerz mówił tym razem o Rzeczypospolitej, świadczy, że chwila obecna nie wydaje mu się stosowną dla bawienia się w dyplomatyczne frazesa. Znaną jest oględność, z jaką ministrowie zwykli się wyrażać o mężach stanu kierujących sprawami ościennego państwa. Ks. Bismark zachował ten konwencyonalny ton, dopóki mówił o prezesie gabinetu francuskiego i o francuskim ministrze spraw zagranicznych, ale nie mógł zapanować nad sobą, gdy mu przyszło wspomnieć o ministrze wojny. Napoleon III uważał wojnę za środek do uśmierzenia wewnętrznych niepokojów, dlaczegóżby gen. Boulanger nie mógł taksamo myśleć? Słowa te odkrywają przed nami tajniki myśli ks Bismarka; znalazł się nareszcie w Europie ktoś, komu się udało zaniepokoić żelaznego kanclerza.

Myśl o wojnie z Francyą każe zapomnieć o wszystkiem, a wojna ta przejdzie okropnością spustoszenia ostatniej wojny. Ks. Bismark wie, czego Niemcy mogą się spodziewać w razie przegranej. Francuzi dotarłszy do Berlina — mówi on — wycisną z nas krew, odbudują królestwo hanowerskie, ubezwładnią nas na trzydzieści lat; niechże wiedzą, że i my, wygrawszy wojnę, poigramy z nimi taksamo i że rok 1870 wyda się wówczas dziecińStwem.

Mowa kanclerza przedstawia nam jasno położenie Niemiec wobec państw ościennych. Potwierdza ona w zupełności to, cośmy kilkakrotnie o tym przedmiocie pisali. Niemcy wyrzekają się udziału w rozwiązaniu kwestyi bułgarskiej, nie opierają się Rosyi, nie przyrzekają Austryi czynnego poparcia, gdyż całej swej armii mogą potrzebować wkrótce nad Renem.

Ks. Bismark w parlamencie niemieckim.

Oczy całej Europy zwróciły się na parlament niemiecki z powodu wystąpienia Żelaznego kan-

---

OGNISKO DOMOWE.

OPOWIADANIE MALARZA

spisał

Adam Bełcikowski.

2

(Ciąg dalszy.)

Wybiłem sobie więc niedługo moją miłość z głowy, jako rzecz niemożebną i niepodobną do osiągnięcia.

Czasami jednak, niespodziewanie, nie wiedzieć skąd, piękna brunetka o aksamitnem, kuszącem spojrzeniu stawała mi przed oczyma.

Zdarzało się to najczęściej, kiedym w samotnym swym pokoju, spragniony więcej niż kiedyindziej ziemskiej ambrozyi, mocował się w głębi serca z potężnym szatanem miłości.

Wtedy także mimowiednie, nawpół bolesny, nawpół rozkoszny, wyrywał się z moich piersi wykrzyk:

— Ach, gdyby ta kobieta była moją!..

I byłem wtedy zły na świat i siebie, że oprócz niepochwytnego jej obrazu na moim mózgu, nic więcej z niej nie posiadałem.— —

Upłynęło parę miesięcy. W najpiękniejszym okresie ożywionego wówczas bardzo karnawału, zostałem zaproszony na wieczór tańcujący do państwa X. Był to dom znany bardzo w całem mieście, dom gościnny i otwarty, przez który w ciągu roku przepływało najmniej pół Warszawy. Co było kobiet piękniejszych, co między mężczyznami wystrzeliło nad poziom lub choćby na chwilkę czemś zabłysnęło, czy w literaturze czy w sztuce, wszystko tam się znalazło, choćby raz jeden, choćby przelotem, jak ptak wędrowny.

Byłem owego wieczoru w dobrym humorze, jak rzadko. Lekki, swobodny, nie czujący w duszy ani żadnej troski, ani żadnej przygnębiającej namiętności, byłem gotów bawić się jak dziecko, całem sercem, z zapomnieniem wszystkiego, bez innego celu prócz zabawy.

Wśród gwaru, rozmów i śmiechów tłumnie zgromadzonych gości, w którym zawsze nic więcej się nie słyszy, tylko głos podobny do szumu fal, lub stłumionego, urywanego rytmu muzycznego; przy niewyraźnych akordach muzyki głuszonej przez głosy rozmawiających i stukanie tańczących; wśród atmosfery rozmarzającej wyziewami kwiatów, zapachem perfum i ciepłem, jakie się wywiązuje z działającego narkotycznie na nerwy sztucznego oświetlenia, — przypatrywałem się śnieżnym ramionom, łabędziowo zginającym się szyjom i nóżkom, suwającym się po posadzce tak lekko, jakby do Elfów należały, z tem spokojnem uczuciem i zadowolnieniem amatora kwiatów, któremu wystarcza podziwiać ich barwy i upajać się ich wonią na ogrodowym krzaku, ale któremu ani przez myśl nie przejdzie, aby którykolwiek z tych pięknych tworów natury zerwać, wziąć w rękę i nasycając nim niepomiarkowane pragnienie swych zmysłów, na prędkie zwiednięcie go skazać.

— Pan nie tańczysz? — zawołał za mną znany mi głos kobiety w chwili, gdy pierwsze takty przegrywki kadrylowej się odezwały.

Odwróciłem się i w istocie spostrzegłem przed sobą pannę Wandę, kuzynkę gospodarstwa, dziewczynę żywą jak płomień, ekscentryczną zawsze w swych poglądach i pomysłach i dobrą, choćby na ranę przyłóż.

Nim miałem czas coś odrzec, z miny mojej domyśliła się odpowiedzi i chwytając mię za rękę.

— Pójdź pan, — rzekła, — przedstawię pana bardzo ładnej kobiecie. Dopiero co przyszła... będziesz mi pan wdzięczny: ja wiem, co się panu podoba.

Jak dwoje pływaków przerzynaliśmy się chwilę przez ruchome fale grupujących się do tańca par, i przez kaskady jedwabnych i bareżowych *trenów*, które we wszystkich kolorach tęczy z figur tancerek spływały na posadzkę. Panna Wanda przyprowadziła mnie przed kobietę, siedzącą na krześle ze zwieszoną nieco głową, której jedna ręka zajęta była właśnie poprawianiem fałdów jej gazowego ubrania na sukni.

Gdyśmy stanęli przed nią, podniosła głowę.

Była to moja nieznajoma z teatru.

Równocześnie utkwiliśmy spojrzenia w sobie.

Gdym ujrzał tę twarz rozjaśnioną słodkim uśmiechem, ten biust godny Junony, połyskujący jak atłas i krwią młodości tętniący, gdym ujrzał ją spowitą w jedwabne i muślinowe zwoje sukni, wydała mi się niby stulistną różą, gdy ułożywszy się na szmaragdowym liściu, wygrzewa się rozkosznie w promieniach czerwcowego słońca.

W czasie, kiedy panna Wanda odmawiała sakramentalne słowa prezentacyi, my oboje, nieruchomie, nie skinąwszy głową, nie ruszywszy do najmniejszego szmeru ustami, patrzyliśmy w siebie z tym uśmiechem szczęścia w oczach, który zwykle towarzyszy niespodziewanemu, a przyjemnemu spotkaniu.

Jak w książce, czytałem we wzroku pani Zofii... (teraz znane mi już było jej nazwisko).

— Cieszę się z tego spotkania, — mówił mi ten wzrok, — widzę, że mnie poznałeś, a więc musiałeś pamiętać. Ja także ciebie poznałam. Jaka to rzecz zabawna, że ktoś nas sobie nawzajem przedstawia, nas, co już dawno i tak dobrze się znamy!

Że oczy moje rozpłomienione, upojone rozkosznym widokiem, mniej od jej oczów nie mówiły, o tem nie wątpię.

Zanim sześć figur kadryla przeminęło, byliśmy już ze sobą jak dawni znajomi. Nie tylko ona wiedziała, że jestem w niej zakochany, nietylko ja przyszedłem do tego przekonania, że mogę się spodziewać wzajemności, ale nawet głośno, wprawdzie przez rozmaite półsłówka i aluzye, prawie porozumieliśmy się w tej mierze ze sobą. Naturalnie spotkanie w teatrze było dla nas pierwszym punktem wyjścia i tym kłębkiem, na który zwijały się dalej coraz wyraźniejsze wynurzenia i wyznania.

— Ah! muszę pana zapoznać z moim mężem, — odezwała się nagle, spoglądając w bok, gdym ją po skończeniu tańca odprowadzał na miejsce. Zwróciłem oczy w kierunku skinienia, które w tej chwili zrobiła i zobaczyłem, że na ten znak mężczyzna, idący właśnie w naszą stronę, przyśpieszył nieco kroku i przeciskając się zręcznie przez pary tancerzy, wracające na miejsce, nie długo stanął przed nami.

Jego widok przypomniał mi odrazu sylwetkę owego jegomości, która mignęła mi się na chwilę w teatrze.

Był to mężczyzna najmniej lat pięćdziesięciu, dość niski, dobrze zbudowany. Włosy miał gęsto przypruszone siwizną, twarz jednak czerstwą i pogodną. Z mojego stanowiska wychodząc, nie mogłem go sądzić łaskawie. Mimo to, musiałem przyznać, że rysy ma inteligentne, oczy bystre i rozumne i, że pewna dobroduszność, rozlana po jego twarzy, nie nadawała jej wyrazu pospolitości, wzbudzającej mimowolne lekceważenie, tak daleco mięszała się z tą dobrodusznością niezaprzeczona szlachetność w jego fizyognomii.

— A więc to jej mąż! — pomyślałem sobie, mierząc ironicznie od stóp do głowy tego siwego człowieka we fraku, ze starannie wygoloną twarzą, w białym krawacie, tak skwapliwie zdążającego ku nam na skinienie kobiety, z którą dopiero co zamieniałem miłosne wyrazy.

— Biedny mężu! — mówiłem sobie dalej, — żal mi cię bardzo, ale niestety! musisz być i będziesz moją ofiarą.

I zaśmiałem się w duszy śmiechem Mefistofelesa.

To, co w sobie czułem i myślałem, nie przeszkodziło mi bynajmniej powitać męża mojej ukochanej w masce towarzyskiej obłudy, tak często w życiu praktykowanej. Poważne pochylenie głowy miało mu okazać mój szacunek, a długie, silne uściśnienie podanej dłoni, — być dowodem moich przyjacielskich uczuć.

Powiedzieliśmy sobie nawzajem parę owych salonowych grzeczności, będących w zwyczaju między mężczyznami, którzy dali się poznać na jakiejkolwiek arenie publicznej, co dla mnie tem łatwiejszą było rzeczą, że nazwisko biednego męża znane mi było bardzo dobrze, jako należące do artysty-muzyka, cenionego dla swego talentu i gruntownej teoretycznej wiedzy.

Rozmowa przeszła następnie w swobodną i ożywioną pogadankę, w ciągu której śmieliśmy się i żartowali bez końca. Mąż pani Zofii posiadał wiele znajomości świata i przyjemnego nader humoru; ja miałem szaloną werwę rozmawiania, podniecona jeszcze przez świeżą nadzieję niezawodnego tryumfu, tak, że mógłbym był bez utrudnienia prowadzić dysputę nawet ze średniowiecznym bakałarzem scholastycznej filozofii; wreszcie ona dorzucała także od czasu do czasu krótkie lecz żywe słówko, przyczyniające się do nadania naszej konwersacyi tej elastyczności i tego kolorytu, które tylko kobiety rozmowie nadać umieją.

(C. d. n.)

clerza, który uznał za potrzebne zabrać głos w rozprawie nad wnioskiem wojskowym. Deputowani zebrali się w komplecie, galerye i loże przepełnione były publicznością, przybył następca tronu, zjawiło się mnóstwo generałów i dygnitarzy, nie brakło ani jednego ambasadora, a między nimi był hr. Piotr Szuwałow, który przybył do Berlina w jakiejś misyi pokojowej.

Poseł Huene (z centrum) jako sprawozdawca komisyjny odczytał sprawozdanie o wniosku wojskowym. Po nim zabrał głos feldmarszałek Moltke i powiedział co następuje:

„Mniemam, że nie ma w tej chwili rządu w Europie, któryby chciał prowokować wojnę, któryby dążył do niej. Są jednak ludy z ich podnieconemi namiętnościami, jest rozgorączkowana opinia publiczna, są silne żywioły, dla których każda zawierucha pożądana, więc któż zaręczy, czy te czynniki nie zdołają zapalić pochodni wojennej? Od chwili naszego zjednoczenia w cesarstwo statecznie składaliśmy dowody, że na nikogo napadać nie chcemy i nie napadniemy, jeśli nas do tego nie zmuszą. Myśmy pośrednikami europejskimi w interesie pokoju. Wdzięczna to rola, ale żeby jej nadal podołać, silni być musimy. (Brawo). Rząd się od was domaga rękojmi pokoju, narzędzia do utrzymania jego. — Chcecie wojny? — to odrzućcie projekt rządowy! (W Izbie niepokój). Lecz wy wojny nie chcecie, wy się zgadzacie dać rządowi owo narzędzie, którem on pokój utrzyma, ale dać mu to narzędzie chcecie tylko na trzy lata. Jednak ten peryod jest za mały, armia nie może mieć charakteru prowizorycznego. Cała Europa patrzy na was w tej chwili, a ja odwołuję się do waszego patryotyzmu, do waszej miłości pokoju i wołam o przyjęcie projektu rządowego bez żadnej zmiany! — Dla dobra ojczyzny poniešcie ofiarę z własnych przekonań".

Poseł Stauffenberg postawił najdalej idący wniosek stronnictwa wolnomyślnego.

Podczas mowy posła tego wchodzi do sali ks. Bismark i niebawem w te słowa się odzywa:

Związkowe rządy wyraziły przez projekt tej ustawy przekonanie, że siła zbrojna Niemiec w dzisiejszej formie nie daje narodowi niemieckiemu tej rękojmi obrony granic, jakiej on ma prawo wymagać. Przekonanie to opiera się na zgodnem orzeczeniu wszystkich powag wojskowych w Niemczech, które zyskały uznanie wszędzie, tylko nie w parlamencie niemieckim, gdzie przeciw zdaniu cenionych w Europie powag występuje zdanie pp. Richtera, Windthorsta i Grillenbergera. Nie mogę uwierzyć, iżby ci panowie cenili w istocie własne zdanie więcej, niż sąd marszałka Moltke, doświadczonego w bojach cesarza, wszystkich niemieckich generałów i sztabów. Muszę zatem przypuścić, że opozycya przeciw projektowi pochodzi także z innych pobudek. Obawiam się, czy panowie nie posądzacie rządów o kierowanie się innemi względami a nie chęcią wzmocnienia armii.

W pewnej części dziennikarstwa, tam gdzie z dziecinną wiarą przyjmują najdziwaczniejsze pogłoski, wypowiedziano podejrzenie, iż jedynym celem projektu tej ustawy jest wymuszanie podatków i pieniędzy pod fałszywemi pozorami. Jest to dziwaczny pogląd. Insynuacya ta ma takie moralne znaczenie, jak gdybyśmy powiedzieli, że opozycya przeciw projektowi pochodzi z chęci, ażeby Niemcom nie powodziło się w przyszłej wojnie. Ponieważ cesarstwo niemieckie ma wielu mieszkańców, którzy nie życzą sobie jego istnienia, przeto przypuszczenie takie nie jest wykluczonem. Drugą prawdopodobniejszą pobudką byłaby ta, iż rządy, a przedewszystkiem pełnomocnicy cesarza, nie odsłaniają swych planów i powiększają wojsko, ażeby wkrótce rozpocząć wojnę i albo coś zdobyć, albo okryć się sławą, albo wtrącać się do spraw innych mocarstw i rozstrzygnąć ztąd kwestyę wschodnią. Kto zna pokojowe usposobienie cesarza, wie, iż przypuszczenie to jest nieuzasadnione. Cesarz musiał wprawdzie dwa razy toczyć wojnę, ale były to dla nas historyczne pozostałości z ubiegłych wieków. Przyznacie panowie, że tylko wojna mogła rozciąć węzeł gordyjski, ścieśniający prawo narodu niemieckiego do życia i oddychania jako naród i że wojna z Francyą była ogniwem niezbędnem do przywrócenia jedności Niemiec.

My nie mamy żadnych chuci wojennych, my należemy do rzędu tych państw, które ks. Metternich nazwał raz państwami nasyconemi. Popatrzcież przecież — mówię to tak dobrze do zagranicy, jak i do parlamentu, — na pokojową czynność polityki cesarskiej w ostatnich szesnastu latach. Po pokoju Frankfurckim naszą najpilniejszą potrzebą było — utrzymać pokój ile możności jak najpewniej — i korzystać z niego, aby cesarstwo skonsolidować. Zadanie to nie było łatwem. W parlamencie zarzucano nam wówczas, iż mając odwagę walczenia za jedność Niemiec, stworzyliśmy sytuacyę, która potrwa najwięcej ośm lat, może dziewięć, a może króciej. Moi panowie, — udało się nie bez walki z silnemi prądami przeciwnemi, utrzymać ten pokój przez lat szesnaście. Nasze zadanie upatrywaliśmy w tem, aby ile możności przejednać te państwa, z któremi wojnę prowadziliśmy. Z Austryą udało się to nam zupełnie. Ten zamiar, to dążenie dominowało już nad układami pokojowemi w Nikolsburgu w r. 1866. Odtąd nie opuściło nas to dążenie, aby uzyskać znowu oparcie o Austryę, które przedtem było tylko pozornem, które jednak teraz posiadamy naprawdę. (Rzęsiste oklaski). Jesteśmy z Austryą w tak pewnym i zaufanym stosunku, jakiego nie było nigdy ani w Rzeszy niemieckiej mimo wszelkich pisanych traktatów, ani dawniej w świętem rzymskiem państwie (oklaski), bośmy się porozumieli co do wszystkich spraw, które od wieków były spornemi, — w wzajemnem zaufaniu i z wzajemną życzliwością. Otóż w tej mierze usuniętą jest obawa, z jakiej nam wtedy robiono zarzuty.

Atoli pojednanie się z Austryą nie było jedynym celem, do którego dążyła nasza polityka pokojowa. Oto przypomnieliśmy sobie, że przyjaźń trzech wielkich państw wschodnich w Europie, chociaż w skutkach swoich dla opinii publicznej innych państw była przykrą, — że ta przyjaźń utrzymała przecież przez lat trzydzieści pokój w Europie. W tym czasie dobrobyt, wszelkie umiejętności i technika, oraz rozwój ekonomiczny pokrzepił się do najwyższego stopnia. Źródła tego są w czasie, w którym osławione święte przymierze utrzymało spokój. Jest to faktem niezbitym dla każdego, który zrobi porównanie między położeniem ekonomicznem i miarą dobrobytu, oraz cywilizacyjnego rozwoju, jakie były w całej Europie, szczególnie w Niemczech w roku 1816 a w roku 1886. — Różnica jest tak olbrzymią, iż podobnej nie było nigdy w dawniejszych wiekach w równym okresie czasu. Postęp ku lepszemu, ku dobrobytowi powszechnemu, był bardzo wydatnym. Otóż nie wiem, czy się nam uda stworzyć znowu epokę pokojową drugich lat trzydziestu. Usiłowania nasze ku temu są szczere.

Do tego potrzebujemy przedewszystkiem silnej armii, którąby była dość silną, aby nam zapewnić naszą własną niepodległość bez jakiegokolwiek sprzymierzeńca. (Bardzo słusznie). Z uwagi więc na tę skuteczność dawnej przyjaźni obu wielkich państw wschodnich poczytywaliśmy za nasze zadanie nietylko pojednanie się z naszymi dawnymi przeciwnikami, lecz i utworzenie nowej przyjaźni między teraźniejszemi cesarstwami.

(C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Kraków, 13 stycznia.

Senzacyjny artykuł w *Budap. Corresp.* nie przestaje wywoływać różnych komentarzy. Po pierwszych uwagach, które wywołał w innych dziennikach, uważał tenże dziennik za stosowne napisać wyjaśnienie, które według *Pester Lloyd* jest arcy-bałamutne, niezrozumiałe i wymaga jeszcze więcej wyjaśnienia, niż pierwsze znane odezwanie. Co o tym artykule sądzą inne dzienniki węgierskie, podajemy poniżej. I tak:

Nemzet pisze w tej sprawie: „Doniesienia wczorajszych dzienników były dla publiczności niespodzianką. Ministerstwu spraw zagranicznych nie można oszczędzić zarzutu, że lekkomyślnie na szwank wystawiło interesa pokoju; jeżeli dziś przecież słyszymy, że kierujące koła uważają za konieczne wydać postanowienia obliczone na ewentualność wojny, to jest to objawem zasługującym w każdym razie na bardzo poważne zastanowienie. Nie badamy powodów, które skłoniły rząd do tak stanowczych kroków, wątpić wszakże nie można, że powody były bardzo ważne. Przypomnijmy sobie przebieg obrad delegacyjnych. — Rzadka zgodność połączyła tam rząd i opozycyę co do zadań i celów zagranicznej polityki. Jedyną różnicę między rządem a opozycyą wywołało nawoływanie opozycyi do większej w dążeniu do tych celów energii." A dalej czytamy: „Jak długo wojna nie wybuchnie, mocarstwa zachowują pomiędzy sobą jaknajgłębsze formy obcowania. Publiczność widzi zewnętrzne formy grzeczności nawet wtedy jeszcze, kiedy mocarstwa uzbrojone od stóp do głowy, czekają tylko sposobnej chwili, kiedyby z największemi szansami powodzenia rzucić się mogły na przeciwnika. Niestosownem byłoby wyjaśniać w tem miejscu, w jakiem stadyum znajdujemy się obecnie; nam wystarcza fakt, że Rosya dzień i noc się zbroi i że wobec tego spokojne wyczekiwanie równałoby się zdradzie kraju."

W tym samym przedmiocie pisze *Pesti Hirlap*: „W politycznych kołach komunikat *Budap. Cor.* wywołał ożywioną dyskusyę. Niektórzy widzą w nim prosty manewr giełdowy, podczas gdy inni twierdzą, że ważny do tego stopnia komunikat, w organie inspirowanym, nie mógł pojawić się bez woli i wiedzy rządu. Z kompetentnego źródła dowiadujemy się, że ci ostatni mają słuszność. Komunikat, chociaż niefortunnie stylizowany, w treści swojej zgodny jest z intencyami rządu, ma on głównie na celu przygotować publiczność na pewne wydatki, które ze stanowiska konstytucyjnego tylko przez delegacye mogą być uchwalone."

Według wyjaśnień dotychczasowych, pobudką owego alarmującego artykułu było przygotowanie opinii na potrzebę znacznego wydatku, dotąd jeszcze niepreliminowanego, dla pospolitego ruszenia.

Według niektórych dzienników wiedeńskich na ostatniej konferencyi ministrów, pod przewodnictwem cesarza, miano postanowić, by dla 100.000 pospolitego ruszenia w każdej połowie monarchii było w zapasie poddostatkiem płaszczy i czapek, na wszelki wypadek, by koszta pokryć tymczasowo z innych funduszów, a później zażądać na to kredytu dodatkowego w delegacyach.

Mimo tego wyjaśnienia trwamy przy naszem przypuszczeniu, że była jeszcze inna pobudka przy ogłoszeniu owego alarmującego artykułu, a mianowicie, zastraszenie opinii groźbą wojenną, aby ją uczynić powolniejszą do ustępstw na rzecz Węgier w sprawach ugodowych.

Według *N. Fr. Presse* decyzye zapadłe na konferencyach ministrów pociągną za sobą przekroczenie budżetu ministerstwa wojny w styczniu; w lutym mniej więcej o pół miliona złr., zaś w marcu i kwietniu, kiedy nastąpią dostawy, o 6 milionów w każdym z tych miesięcy. Przekroczenia budżetu na cały rok 1887 obliczyć można na 12 do 15 milionów złr.

Wszystkie dzienniki wiedeńskie oceniają mowę ks. Bismarka jako uspakajającą i dobrą wróżbę dla pokoju. *N. Fr. Presse* powiada, iż w Rosyi odczytają ją z zadowoleniem, w Austryi z pewną rezygnacyą, we Francyi z uczuciem, że ks. Bismark nie lekceważy narodu francuskiego.

Stronnictwo wolnomyślne zaproponuje w parlamencie niemieckim uchwalenie stanu prezencyjnego w sile 441.200 żołnierzy na lat trzy, następnie podwyższenie stanu prezencyjnego do liczby 454.402 żołnierzy na jeden rok, a wreszcie zaproponuje, aby pobór do wojska odbywał się w styczniu a nie w październiku. — W razie odrzucenia tego wniosku, zaproponuje Stauffenberg przyjęcie przedłożenia rządowego — ale tylko do roku 1890 a nie do 1894. Richter zaś proponuje — w razie odrzucenia pierwszego wniosku, aby pobór do wojska nie odbywał się w styczniu. Za ewentualnym wnioskiem Stauffenberga oświadczyli się Rickert i Hänel. Richter, Bamberger i Wirchow są przeciwni wnioskowi Stauffenberga. W parlamencie panuje silne rozdrażnienie. Konserwatywni liczą z całem zaufaniem na przyjęcie septenatu.

W Petersburgu przyjęto oczywiście mowę kanclerza z wielkiem zadowoleniem. *Nowoje Wremia* wolałoby jednak, żeby ks. Bismark zrobił już raz stanowczy wybór między Austryą i Rosyą; dziś bowiem Niemcy wyzyskują tylko Rosyę, strasząc nią Francuzów.

Na pierwszym posiedzeniu senatu francuskiego wypowiedział Carnot, który jako najstarszy wiekiem senator zagaił obrady, mowę programową. Hasłem Francyi powinno być utrwalenie stosunków wewnątrz kraju, a pokój na zewnątrz. Ludy wiedzą o tem równie dobrze jak rządy, a nawet rząd monarchiczny musi dziś liczyć się z wolą narodu. Jeżeli Francyę przedstawiają jako państwo, dążące do wojny, to dzieje się to tylko dla uniknięcia trudności w niektórych parlamentach. We Francyi nie ma partyi wojskowej. Armia francuska jest instytucyą obywatelską i pragnie pokoju. Jeżeli to życzenie się nie spełni, pokaże ona światu, że przez lat 15 nie marnowała czasu, a Francya podobnie jak w przeszłym wieku potrafi wysłać legiony na swą obronę.

Dziś odbywa się w senacie wybór prezydenta.

Dzienniki angielskie przyznają mowie księcia Bismarka niepospolite znaczenie. *Times* utrzymuje, że odebrała ona otuchę tym wszystkim, którzy spodziewali się stałego pokoju w Europie. Ks. Bismark nie podzielał widocznie tych nadziei, a widząc, że nie uniknie burzy, chce on przygotować na nią Niemcy. W ustępie o stosunku do Austryi upatruje *Times* lekką ironię, *Daily Telegraph* uważa tę mowę za najświetniejszą, jaką kanclerz kiedykolwiek wypowiedział. Dziennik ten wątpi, że parlament przyjmie wniosek rządu, gdyż potęga Niemiec jest rękojmią europejskiego pokoju. *Daily News* widzą w tej mowie dowód, że Austrya nie należy już do trójcesarskiego przymierza. *Standard* i *Morningpost* przyznają, — że wojna Niemiec z Francyą jest bardzo prawdopodobną.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 11 stycznia).
(Dokończenie.)

Nad wnioskiem tym wywiązuje się ożywiona dyskusya. R. m. Kasparek obszernie wyłuszcza, iż w uchwaleniu wniosku nie może się dopatrzyć dobra gminy, lecz tylko dogodzenie prywatnemu przedsiębiorcy. Wyraża obawę, iż w skutek zaprowadzenia toru ruch na ulicy może być powstrzymywanym, jak przy rampie kolejowej na ulicy Lubicz. Oświadcza, że będzie głosował przeciw wnioskowi.

R. m. Buchenek dowodzi, iż obok utrudnienia komunikacyi w uchwaleniu wniosku jest pomoc niesiona przez gminę najsilniejszemu przedsiębiorcy przeciw mniejszym, ku ich zgnieceniu. Widzi we wniosku niezdrową politykę socyalno ekonomiczną, gdyż będzie to monopol.

R. m. Mirtenbaum odpowiada najpierw ostatniemu mowcy w kwestyi konkurencyi dowodząc, iż gwarectwo Jaworzyńskie od 30 lat eksploatuje Kraków, gdyż pobierało za cetnar węgli po 50 centów, kiedy obecnie kosztuje 30 centów. W ten sposób wywozili krocie z miasta, nigdy na żadne cele nie okazując ofiarności, nawet na instytucyą wspólwyznawców, gdyż w roku przeszłym ta plutokracya niemiecka komitetowi dla pomocy ubogiej ludności w Krakowie nawet nie raczyła odpowiedzieć. Podnosi mowca niezwykłą ofiarność p. Przeworskiego na cele dobroczynne i wyraża nadzieję, iż obniżywszy już tak znacznie ceny węgla będzie go mógł jeszcze taniej sprzedawać. R. m. Kasparkowi odpowiada, iż nie może być mowy o takiem utrudnieniu komunikacyi jak na ulicy Lubicz, gdyż tam przechodzą ciągle pociągi a tu ekspedycya węgla trwać będzie kilka minut. Że gmina nie będzie narażona w niczem, dowodzić może wniosek, którym obwarowano wszelkie ewentualności, — faktem zaś jest, że w 1859 roku Niemiec Westenholz, miał już prawo ułożenia toru kolejowego w temże samem miejscu, zatem obecnie pozwolenie to nie jest nowem.

R. m. Kieszkowski zwraca uwagę, iż obowiązkiem gminy jest popierać wielkie przedsiębiorstwa, gdyż one ustanawiają cenę towarów. W uchwaleniu wniosku widzi sprawiedliwe korzystanie z praw. Za wnioskiem przemawiają dalej r. m. Birnbaum, wice-prezydent Friedlein, Machalski, Knaus, Rosenblat zaś r. m. Kasparek powtórnie zabrawszy głos żąda przejścia do porządku dziennego. — W głosowaniu Rada wniosek sekcyi uchwala wszystkiemi głosami przeciw czterem.

Imieniem sekcyi V r. m. Szymkiewicz wnosi: Zapewnia się przyjęcie do gminy pod warunkiem uzyskania obywatelstwa austryackiego, za opłatą taksy po 10 złr. a) poddanym rosyjskim małoletnim synom Aleksandry Sławikowskiej, Maryanowi i Józefowi Sławikowskim; b) poddanym pruskim: Franciszkowi Buchhornowi, klerykowi u OO. Misyonarzy, Józefowi Skipiale, bratu tegoż Zgromadzenia, Ignacemu Bietka, słuchaczowi praw, Ignacemu Romanowi Goniakowskiemu, krawcowi damskiemu, — i drugi wniosek: Zezwala się na reparacyę i adaptacyę w koszarach wojskowych, pomieszczonych w budynku OO. Bernardynów, kosztem 4.552 złr. Pierwszy wniosek Rada uchwala, drugi przekazuje sekcyi skarbowej dla obmyślenia funduszu na pokrycie tego pierwszego po uchwaleniu budżetu nadzwyczajnego wydatku, na który w rubryce tytułu XLII już nie ma funduszów.

Imieniem sekcyi III adjunkt mag. p. Poledniak wnosi: Udziela się kredyt dodatkowy w kwocie 322 złr. na żywność dla aresztantów miejskich. Uchwalono.

Imieniem sekcyi II r. m. Domański wnosi: Kwotę 27.220 złr., wydaną na zaprowadzenie systemu Talarda, zwrócić z funduszu obrotowego, funduszowi amortyzacyjnemu w 10 równych ratach rocznych wraz z 5%. Uchwalono.

Tenże referent imieniem sekcyi II wnosi: Zamknięcia rachunkowe funduszu czyszczenia kanałów miejskich i prywatnych dołów kloacznych za lata 1880, 1881, 1882 i 1883 do końca 30 kwietnia 1884 r. przyjmuje się do zatwierdzającej wiadomości i udziela odpowiednim urzędnikom kasowym z tego tytułu absolutoryum. — Uchwalono.

Imieniem sekcyi III adjunkt mag. p. Poledniak wnosi: 1) Hieronimowi Thomanowi, maszyniście w rzeźni miejskiej, podwyższa się płacę z 500 na 600 złr. rocznie, pod warunkiem obsługiwania także miejskiego walca parowego drogowego. 2) Nad prośbą Bolesława Małeckiego, ogrodnika miejskiego, o podwyższenie płacy przechodzi się do porządku dziennego. Oba wnioski uchwalono.

Imieniem tejże sekcyi przedkłada jeszcze r. m. Warschauer dwa wnioski o uwzględnienie wniesionych próśb wdów po urzędnikach magistratu, które Rada uchwala, — i wobec braku kompletu, spowodowanego rozejściem się wielu radców, prezydent zamyka posiedzenie.

Jubileusz dr. Adama Bełcikowskiego.

Ćwierćwiekową rocznicę cichej, sumiennej, a tyle pożytecznej pracy pisarza, którego zasługi uznaje i podziela cały bezstronny ogół polski, godnie obchodziło wczoraj liczne, bo do stu osób dochodzące grono literatów i artystów, wśród których nie brakło przedstawicieli obywatelstwa krakowskiego, oraz pracującej na rozlicznych polach działania inteligencyi. Salony Koła literacko-artystycznego za małemi były, aby swobodnie pomieścić się w nich mogli wszyscy uczestnicy uroczystego obchodu. Szczupłość miejsca wszakże nagradzał ogólny nastrój wielce poważny i serdeczny, — jednolity w chęciach okazania czci i wdzięczności pracownikowi, który zasługami swemi stał się w szeregu lat chlubą nie tylko „Koła", jako jego członek, lecz miasta, którego jest dziecięciem i całej Polski, dla której był zawsze jednym z najlepszych synów.

Od czasu obchodzonego również w „Kole" jubileuszu M. Bałuckiego, dla literatów i artystów nie było większego święta jak dzień wczorajszy, a przypadło ono właśnie w dzień rozpoczęcia szóstej rocznicy egzystencyi „Koła" — uważanem więc być może za najlepszy prognostyk. Instytucya mająca wielu, za wielu może niechętnych, szczycić się może, iż w czasach ogólnego podporządkowywania chociażby największych zasług jednostek, stronniczym, lub koteryjnym względom, w ciągu kilku lat egzystencyi, niejednokrotnie już miała sposobność oddać cześć pracy, prawdzie i zasłudze w osobach ludzi tak mało niestety wskutek ogólnego położenia naszego, mającym uznania swej działalności, a którymi inne narody słusznie chełpićby się mogły.

Jubilata przybyłego na salę w towarzystwie prezesa „Koła" J. Kossaka i wiceprezesa dra Adama Asnyka powitała orkiestra wojskowa fanfarą, wszyscy zaś obecni spieszyli uścisnąć mu dłoń, z życzeniami najdłuższego zdrowia do dalszych trudów. — Po powitaniu i czas jakiś trwającej rozmowie, ciągle przy dźwiękach orkiestry, przy zastawionym w podkowę na 80 osób stole, zasiedli wszyscy do uczty.

Pierwszy toast wzniósł prezes Kossak imieniem Koła. Krótkiem, lecz serdecznem przemówieniem powitawszy jubilata przeprosił, iż zebrani nie są w stanie przyjąć go tak, jak na to zasłużył, uczucia wszakże ożywiające wszystkich, niech nagrodzą skromność przyjęcia. Uczuciami temi są życzenia zdrowia w jak najdłuższe lata. Po oklaskach wszystkich uczestników, zabrał głos wiceprezes Koła dr. Adam Asnyk, o ile mogliśmy zanotować, mówiąc: Pospolitem zjawiskiem dzisiejszych czasów, są z dnia na dzień wyrastające znakomitości wszelkiego rodzaju. Rozgłos i sławę swą zyskują one nie sumienną i wytrwałą pracą, lecz sztuczne stanowisko swe i znaczenie zawdzięczają jednej chwili, w której koteryjnym lub stronniczym prądom ulegli, a służbą bez różnicy komu w danej chwili niesioną, popularność i sławę tę zdobyć zdołali. O takich powiedział już Węgierski:

Idzie Molski — w ręku oda
Do Chrystusa, do Heroda
A w zapasie wierszy trzysta
Do samego antychrysta.

Rozgłos takich efemerycznych znakomitości głuszy sumienną długoletnią pracę tych, którzy nigdy nie dbają o chwilę jedną, lecz wytrwale spoglądają w przyszłość. Nie dzieje się im wszakże żadna krzywda, bo to co jedna chwila zbudowała, nie długo potrwa, — wielkość i sława jak szybko powstała, tak szybko się rozpadnie, wówczas, gdy ludzie prawdziwej pracy trwałe budują znaczenie swe w przyszłości, która pracę tą zapłaci uznaniem na jaki zasłużyli. Zdrowie takiego właśnie pracownika, który nigdy nie schlebiał prądom chwili, nigdy nie służył nikomu tylko prawdzie, nie gonił za sławą, frazesem lub służalstwem, zdrowie Adama Bełcikowskiego wnoszę.

Grzmoty oklasków zakończyły i przerywały przemówienie, po którem zabrał głos dr. Tretiak:

Zgromadziliśmy się tutaj, ażeby uczcić 25-letnią działalność Adama Bełcikowskiego, a mnie dostał się miły a zaszczytny obowiązek podniesienia jego zasług na polu historyczno-literackiem. Nie myślę, panowie, aby tu ktokolwiek był między nami, któryby nie wiedział, jak różnostronną była działalność literacka naszego jubilata. Należy on do tego pokolenia, którego mistrzynią życia w młodości była poezya, to też i on wychowany pod skrzydłami tej poezyi rozpoczął swój zawód literacki od utworów poetycznych i utworzył szereg dramatów, które zaszczytnie zapisały imię jego w naszej literaturze dramatycznej. Ale poezya nie miała go wyłącznie zatrzymać przy sobie, jak nie zatrzymała wielu innych, rówieśnych i starszych, którzy także głośny swój zawód pisarski zaczynali od poezyi. Nadeszły czasy, kiedy poezya nie mogła dać rozwiązania, zagadki naszych klęsk i nieszczęść i kiedyśmy zmuszeni byli zwrócić się z tem pytaniem do innej — surowszej mistrzyni — do historyi. Podczas gdy inni, poszukując rozwiązania tej zagadki, rozkopywali cmentarzysko politycznych dziejów Rzeczypospolitej, jubilat nasz zwrócił się do innej, pokrewnej dziedziny, bez znajomości której i polityczne dzieje byłyby niezrozumiałymi — oddał się badaniu umysłowego życia narodu w przeszłości i obdarzył literaturę naszą całym szeregiem studyów historyczno literackich, które objęły niemal dzieje naszej literatury. Wymieniać i oceniać ich nie będę — dość mi powołać się na ogólne uznanie, jakiem się cieszyły — a chcę tylko zwrócić uwagę na jeden ich rys znamienny. Tym rysem jest głęboka sumienność studyów naszego jubilata. Nigdzie z nich nie wyziera to, co jest jedną z naszych powszednich wad narodowych — chęć popisu i blasku, nigdzie w nich nie dostrzec gonienia za popularnością, nigdzie naginania się do ubocznych względów, niegodnych historyka, wszędzie równym, spokojnym płomieniem świeci czyste zamiłowanie prawdy, które dla dusz szlachetnych jest i bodźcem do trudów naukowych i często jedyną zapłatą za te trudy. Otóż podnosząc ten zasadniczy rys charakteru jubilata i prac jego, wznoszę toast na cześć sumiennego, gorliwego i zasłużonego pracownika na niwie historyi literatury. Niech żyje Adam Bełcikowski! (*Przeciągłe brawa*).

Po pauzie zabrał głos dr. Bylicki:

Szanujemy tych, którzy walczą dla idei i pomijamy chętnie błędy, które w dobrej wierze popełnili; szanujemy cichych, którzy nie czując sił do walki, przykładają rękę do pogodzenia zwaśnionych; wybaczamy nawet pewien egoizm tym, którzy stronią od świata, gdy niesmak i wstręt do niskich zabiegów ludzkich, wziął górę nad innemi uczuciami, — ale podziwiamy zawsze człowieka, który, pomimo ciężkiej walki wśród pracy i niejednego doznanego zawodu, nigdy walki około siebie nie wywoływał, nie waśnił, nie draźnił, a przecież z drogi nie ustępował. Nie schodził z drogi, chociaż niejedną spotkał zaporę i doszedł do celu, nie spychając i nie potrącając tych, których mijał, a mijał wielu, spokojnie i pobłażliwie, bez sztucznego rozgłosu i reklamy.

Wśród powszechnej gorączki, zdobycia lub schwycenia wdzięcznego i popłatnego stanowiska, niewielu umiało poświęcić łatwą sposobność dla głębokiej a chwalebnej ambicyi, by o własnych iść siłach; ludzi takich prawie na palcach policzyć możemy, a jeżeli nie błyszczą oni znaczeniem w rozlicznych hierarchiach, to za to otacza ich dziwnym urokiem i uznaniem poczciwa opinia publiczna.

Dla nas, Panowie! i dla naszego Koła, gość taki jak nasz Jubilat i sposobność uczczenia go, to prawdziwa uroczystość. — Wszakże cześć dla nauki i sztuki, cześć dla wytrwałej pracy, to nasze hasła, to znamiona naszego stowarzyszenia! Dygnitarzy pośród nas nie ma, ale gdy za stołem naszym zasiądzie taki dygnitarz, który przeszedł lat dwadzieścia kilka, twardą poczciwą i skuteczną pracą, który wszystko sobie zawdzięcza, gdy za stołem naszym zasiądzie zacny obywatel i patryota, to wówczas czujemy, że nasze hasła są prawdziwe. — Prawdziwe, a nie złudne, skoro taki jubileusz obchodzić możemy. — Dla tego wznoszę toast na cześć Jubilata, jako jednego z tych reprezentantów naszego Koła, który życiem swojem, słowem i czynami urzeczywistnia nasze hasła i ideały. (C. d. n.)

Kronika.

Kraków, 13 stycznia.

Walne Zgromadzenie Koła nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w niedzielę dnia 16 stycznia o godzinie wpół do jedenastej przed południem. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie z czynności wydziału i Koła w roku 1886. 2) Sprawozdanie skarbnika i komisyi kontrolującej. 3) Prof. dr. Petelenz: O korepetycyach. 4) Wybór przewodniczącego, jego zastępcy i 10 członków wydziału.

Ludomił German sekretarz. *Stanisław Siedlecki* zast. przewod.

Odczyt. Drugi bezpłatny wykład popularny, urządzony staraniem wydziału krakowskiego Towarzystwa „Oświaty ludowej", mieć będzie prof. Szymon Matusiak w niedzielę 16 b. m. o godzinie 3 po południu w amfiteatrze nowodworskim. Temat wykładu. „Wychowanie ludu".

Wydział zwraca uwagę i uprasza uprzejmie pp. właścicieli zakładów fabrycznych, handlowych i przemysłowych, żeby młodzież, pod ich okiem pracującą, zachęcali do licznego udziału w tym i następnych wykładach, gdyż te przeważnie dla niej są urządzane. Nader pożądaną jest rzeczą, żeby włościanie z okolicznych wiosek licznie na ten i na następne wykłady przybyli.

Odczyt p. Stanisława Przyborowskiego o ostatniem dwudziestoleciu w literaturze polskiej nie zdołał zwabić licznych słuchaczów do sali ratuszowej. Prelegent ułatwił sobie zadanie, przedstawiając nam jedną stronę wybranego przedmiotu. Mówił on przedewszystkiem o zmianie, jaka po ostatniem powstaniu zaszła w społeczeństwie Królestwa Polskiego i wpływie tej zmiany na dziennikarstwo warszawskie. O stosunkach dziennikarskich w Warszawie pisano w ostatnich czasach nie mało. Wczoraj słyszeliśmy znowu o walce młodych ze starymi o pierwszych początkach *Przeglądu Tygodniowego*, o jego napaści na poetyczny kierunek w literaturze, o odpowiedzi zaczepionych poetów, a wreszcie o reakcyi, jaka w ostatnich latach powstała przeciw wytkniętemu przez stronnictwo młodych programowi pracy organi znej. P. Przyborowski uważa walkę między warstwami społecznemi za objaw zupełnie prawidłowy i nie podziela zdania tych, którzy za główne zadanie publicystyki uważają łagodzenie tych kontrastów. Kierunek, który w ostatnich latach przeważał w piśmiennictwie warszawskiem, nazywa on mieszczańsko-liberalnym i przepowiada rychły jego upadek, gdy to nastąpi, ożyją, zdaniem autora, idee prawdziwego postępu. Krótkość czasu była zapewne przyczyną, iż niektóre ustępy wykładu nie dosyć były jasnemi. Śmiałości poglądów nie można prelegentowi odmówić. Niezwykłem jest np. przypisywanie mesyanicznego kierunku w naszej literaturze wpływowi żywiołu żydowskiego, od wieków osiedlonego w Polsce.

Koncert. Na zapowiedzianym koncercie dnia 28 b. m. odegra Bülow same utwory Beethovena. — Bilety zamawiać można w księgarni Krzyżanowskiego w Rynku.

Detonacya. Dziś koło godziny 10 rano wystrzelił jeden z infanterzystów 13 pułku 10 komp. z karabinu, z okna II piętra na Zamku w stronę ulicy Kanoniczej, bez żadnych atoli złych następstw dla sąsiadów zamieszkałych około Zamku.

Przytomność naszych stróżów kamienic. W nocy 12 na 13 bm. włamał się niewiadomy złodziej przez okno od podworca do jednego z szynków przy ulicy Siennej, a spostrzegłszy na wstępie do szynku

wiszącą bekieszę, przypomniał sobie rozporządzenie rządu rosyjskiego, iż należy bekieszę obciąć — i w myśl też tego rozporządzenia obciął u bekieszy poły, przerobił ją na palto, włożył na siebie, a na drogę ze szynku zabrał flaszkę wódki, kawałek kiełbasy i kilka przedmiotów złożonych w zastawie u szynkarza, a w końcu, jako zwykły lokator, kazał sobie wczas rano otworzyć stróżowi bramę od kamienicy, który respektując tak wcześnie wychodzącego lokatora, wypuścił go z kamienicy. Policya przedsięwzięła dochodzenie za tak miłym wizytatorem szynku i jest już na tropie ptaszka.

Zapiski policyjne. Straż policyjna przytrzymała Śmietanę Jana za kradzież palta na weselu; Dadzik Helenę za kradzież w służbie; Berniak Maryannę za kradzież bielizny; Gąsłowskiego Stanisława, Gregorskiego Mateusza i Obacha Michała, złodziei, za zbiegnięcie z pod dozoru policyjnego.

Bochnia, 12 stycznia. Od 6 stycznia do dzisiaj miasto nasze trzy razy zaalarmowane zostało pożarem. Pierwszy pożar wybuchł w dzień Trzech Króli o wpół do trzeciej rano. Zapaliły się koszary konsystujących tu ułanów. Budynek obszerny o trzech skrzydłach, cały drewniany, otoczony ze wszystkich stron domkami drewnianymi, groził strasznem nieszczęściem, zwłaszcza gdy i brak wody czuć się dawał bardzo. Do tego jeszcze wiatr silny, rozrzucając i roznosząc głownie, powiększał niebezpieczeństwo. Atoli energiczna i odważna obrona naszej straży pożarnej ochotniczej i tutejszych kominiarzy zdołała zlokalizować pożar i ocalić miasto. Ofiarą jednak padło 11 koni wojskowych, które dymem i żarem [illegible], zginęły w stajniach. Wielka łuna świeciła nad miastem do godziny $^1/_2$6 rano, a niedopałki tliły się aż do 4 godziny popołudniu. Jeszcze mieszkańcy nie ochłonęli z tego przestrachu, gdy w niedzielę wieczorem o godz. 7 znowu dzwon zwiastował pożar. Strach paniczny ogarnął wszystkich, ludzie biegli po ulicach z krzykiem i płaczem. Zapaliły się bowiem drugie koszary ułanów na starej poczcie. Szczęściem jednak ludzie idący uliczką, koło tych koszar prowadzącą z przedmieścia, dostrzegłszy ogień, ostrzegli i tak w samym zaczątku pożar został stłumiony. Nie koniec na tem. Wczoraj o godz. 7 wieczorem znowu dzwon uderzył na alarm, a szeroka łuna zaświeciła nad miastem. Zapaliły się trzecie koszary ułanów na przedmieściu Krakowskiem, położone wśród mnóstwa małych drewnianych domków. I tu niebezpieczeństwo było bardzo wielkie. Lecz i temu zapobiegli nasi dzielni strażacy energiczną swoją i pełną poświęcenia obroną. Cześć im i wdzięczność od miasta. — Do tej chwili, gdy to piszę, postrach panuje w mieście, zwłaszcza że go podniecają różne pogłoski.

Profesor klerykiem. *Przegl. kat.* donosi, że jeden z najzdolniejszych profesorów gimnazyum w Tarnowie Aleksander Pechnik, znany z prac pedagogicznych i literackich, doktor filozofii, wstąpił do seminaryum duchownego w Tarnowie, pragnąc zostać kapłanem.

Mierzwiński po świetnym koncercie swoim we Lwowie wyjechał w niedzielę rano do Odessy, gdzie wystąpi trzy razy na estradzie; — dochód z jednego koncertu tamże przeznacza na niezamożnych Polaków, mieszkających w Odessie; następnie rozpoczyna artysta swoją *tournée* po Rosyi, które trwać będzie do wiosny. W kwietniu udaje się znakomity tenorzysta do Belgii i Holandyi. We Lwowie podpisał Mierzwiński kontrakt ze znanym włoskim impresaryo p. Borachi, w którym zobowiązał się występować przez styczeń, luty i marzec przyszłego 1888 roku w Wenecyi i Bolonii w nowej operze barona Franchetti pod tytułem „Asrael", osnutej na legendzie flamandzkiej z XIV. wieku. Młody kompozytor, syn milionera, jednego z największych właścicieli ziemskich we Włoszech, dał się już zaszczytnie poznać światu muzykalnemu kilkoma symfonicznemi kompozycyami. Obecnie z zapałem zabrał się do swojej nowej wielkiej opery, na którą nie szczędzi ani trudów ani pieniędzy, czego najlepszym dowodem, że zaangażował Mierzwińskiego do partyi tenorowej.

Sędziwy chemik Chevreul, mimo swoich stu lat, cieszy się w dalszym ciągu jak najlepszem zdrowiem. Wzruszenia, jakich doznał podczas swego jubileuszu, nie zaszkodziły mu wcale. Chevreul jest zawsze pierwszym i ostatnim na zebraniach naukowych, którym co tydzień przewodniczy. Znakomity uczony studyuje obecnie teoryę barw Newtona, którą przekłada nad teoryę Leibnitza i jest przeciwnikiem zapatrywań materyalistycznych.

Ordery tureckie. Sułtan obdarzył wielką wstęgą orderu „Osmanie" kardynałów: Jacobini, Simeoni i Parocchi. Pierwszy to raz kardynałowie, nie należący do ciała dyplomatycznego, otrzymują ordery muzułmańskie.

Fortuna śpiewaczki. Majątek pani Patti wynosi, jak piszą dzienniki angielskie, 4,800.000 franków. Nicolini posiada prócz tego milion franków własnego majątku. Zamek pani Patti Craig-y-Nos w Walii przedstawia wartość przeszło dwóch milionów franków, reszta majątku złożona w papierach wartościowych w banku angielskim.

Szybkość komunikacyi. W jak krótkim czasie odbywa się obecnie przejazd między Europą i Ameryką, dowiódł parostatek „La Champagne", który wypłynąwszy z Nowego Jorku 25 grudnia r. z. przybył do Hawru w najlepszym stanie 2 stycznia r. b. Podróż trwała tylko 7 dni i 17 godzin.

Opodatkowanie celibatu. W szeregach zwolenników bezżeństwa panuje popłoch: myślą znowu o opodatkowaniu celibatu. Taki protest przeciwko tym bezużytecznym poniekąd członkom społeczeństwa, nie byłby zresztą nowością. Jeszcze w starożytności otaczano pogardą ludzi tego cechu. W Sparcie wolno było kobietom łżyć, a nawet karcić w sposób dotkliwy każdego bezżennego człowieka. W Rzymie starzy kawalerowie musieli opłacać pewien podatek. Czasem prześladowanie przybierało uciążliwszy jeszcze charakter. Po oblężeniu Vei Kamil zmuszał ludzi bezżennych do poślubiania wdów obywateli poległych w obronie ojczyzny. Platon nakładał na nich karę pieniężną. August nadał prawo, mocą którego w urzędach żonaci mieli pierwszeństwo nad bezżennymi. Każdy obywatel rzymski, mający troje dzieci, wolny był od wszelkich osobistych ciężarów, ponosił je za niego bezżenny, nie miał on prawa dziedziczyć po cudzoziemcu i ulegał najróżnorodniejszym prześladowaniom. Czy zamierzone środki represyjne stłumią wzrost nienormalny tej pasożytnej instytucyi?

Trzeba wątpić, gdyż obawa przed kobietą współczesną nie mało przyczynia się do tego hymenowego wstrętu i niejeden zapewne chętnie wykupi się od żony sawantki, która zamiast rosołu karmić go będzie wcale nie posilnemi ekstraktami... Spencera lub od elegantki, co życie widzi przez pryzmat gazy i koronek.

Awansy noworoczne urzędników w obrębie c. k. dyrekcyi ruchu kol. państw. w Krakowie.

W randze VII. Makarewicz Spirydyon na złr. 2.000.

W randze VIII. Nechay Hugo na 1400 złr., — Horn Bernard, Żebracki Witold, Grottger Jarosław na 1300 złr., Knitschke Adolf na 1200 złr.

W randze IX. na 1100 złr.: Jecminek Franciszek, Czernigiewicz Andrzej, Ciochoń Józef, Karaś Aleksander, Hupert Henryk i Bielecki Stanisław, — na 1000 złr: Radwański Karol, Chlebowsky Karol, Linhard Franciszek, Ocetkiewicz August, Beranek Jan, Tempes Edward, wreszcie na 900 złr. Hermanovsky Artur.

W randze X. na 800 złr. Lettocha Ignacy, Kopietz Jan, Kohn Leopold, — na 700 złr.: Lechner Franciszek, Michalski Jan, Tacik Andrzej, Kowalski Stanisław, Florek Stanisław; na 600 złr.: Loewenstein Herman, Makarewicz Tytus, Przybylski Stanisław, Hild Robert, Kasiewicz Roman, Wechsler Antoni, Gałuszka Wilhelm, na 500 złr. Sękowski Zygmunt, Kizel Ignacy, Bohác Franciszek.

Aspirantami z miesięcznem adjutum 50 złr. mianowani: Nalepa Wojciech, Kahane Józef.

Za ryczałtowem honoraryum miesięcznem mianowani: Bażan Władysław, Dziubandowski Andrzej, Strassberg Leon.

Następnie awansowali podurzędnicy: Adamowicz Hieronim, Greia Alfred, Pesek Franciszek, Kosielek Emanuel, Waluchiewicz Juliusz, Ettinger Karol.

Oprócz tego awansowało 62 służących i 21 strażników.

Mianowania. Cesarz zatwierdził wybór Stanisława Kotarskiego na prezesa, a Stanisława Przyłęckiego na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Jaśle, tudzież wybór Kazimierza Kurka na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Rudkach.

Minister rolnictwa mianował elewów leśnictwa: Hermana Scheuringa, Jana Schwarca, Stanisława Hryniewicza i Alojzego Swobodę asystentami leśnictwa.

Przeniesienia. Minister spraw wewnętrznych przeniósł starostów: Rudolfa Ciszkę z Cieszanowa do Doliny, — Karola Kolarzowskiego z Drohobycza do Brzeżan, Klemensa Drozdowskiego z Husiatyna do Kałusza, Pawła Świtalskiego z Kałusza do Drohobycza, Michała Szaszkiewicza z Kolbuszowy do Pilzna i Antoniego Lewickiego z Bóbrki do Starego Miasta, oraz przeznaczył starostów: Michała Pańciewicza dla Kolbuszowej, Juliusza Prokopczyca dla Gorlic, Franciszka Śladka dla Przemyślan, Edmunda Nawrockiego dla Husiatyna, Tytusa Karchezego dla Cieszanowa, Zygmunta Masiuka dla Horodenki, Karola Kuryłowicza dla Bóbrki i Stanisława hr. Pinińskiego dla Gródka.

Nadto przeniósł sekretarza namiestnictwa i kierownika starostwa w Gródku Augusta hr. Dzieduszyckiego do Mościsk, a sekretarza namiestnictwa Bolesława Rozwadowskiego ze Lwowa do Trembowli, poruczając im kierownictwo odnośnych starostw.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 15 stycznia: Na dochód Apollona Lubicza: Po raz pierwszy: „Nasi zięciowie", komedya w 5 aktach Kazimierza Zalewskiego.

W niedzielę 16 stycznia; Przedstawienie popołudniowe o godzinie wpół do czwartej: „Majster i czeladnik", komedya w 2 aktach J. Korzeniowskiego i „Łobzowianie", obrazek ludowy w 1 akcie ze śpiewami i tańcami Wł. L. Anczyca. — Wieczorem o godzinie 7 po raz drugi: „Nasi zięciowie", komedya w 5 aktach Kazimierza Zalewskiego. — O godz. 10: piąta reduta, w czasie której zjawi się na sali „Arabska poczta."

W nauce: „Pod kuratelą" (*Un conseil judiciaire*) na benefis p. Sebiesława. „Bez pieniędzy" St. hr. Rzewuskiego. „Jakobici" Coppe'go i „Pan minister" Claretiego, na benefis panny Sułkowskiej.

Dział ekonomiczny.

Składy zbożowe. Wydział krajowy przygotował już dla Sejmu sprawozdanie o projekcie założenia publicznych składów zbożowych. Rokowania, podjęte w tym względzie z Towarzystwem wzajemnego kredytu w Krakowie i Bankiem rolniczym we Lwowie, nie doprowadziły dotąd do pożądanego rezultatu. Towarzystwo wzajemnego kredytu oświadczyło wprost, iż nie mogłoby wziąć na siebie przedsiębiorstwa składów zbożowych, zarazem jednak zaproponowało utworzenie dla tego przedsiębiorstwa osobnego stowarzyszenia, któreby opierało się o Towarzystwo wzajemnego kredytu i któremuby kraj swoim kosztem postawione lub nabyte składy zbożowe na podstawie odpowiedniej umowy oddał do użytku.

Bank rolniczy we Lwowie oświadczył, że utworzenie składów zbożowych we Lwowie byłoby tylko wówczas możliwem, jeżeliby kraj wspólnie z gminą miasta Lwowa przedsiębiorstwo składów zbożowych roczną subwencyą w wysokości co najmniej 15.000 złr. i przez przeciąg co najmniej lat 30 wspierać się zobowiązał.

Wydział krajowy nie [illegible]wia jednak za uwzględnieniem propozycyi Banku rolniczego i prosi Sejm jedynie o przyjęcie sprawozdania z przebiegu dotychczasowych rokowań do wiadomości.

Sprawa bułgarska.

Jak doniósł telegram z Sofii, Cankow wyjechał do Konstantynopola dnia 10 b. m. Był on tam przed kilkanastu dniami wzywanym, i nie wiadomo, z jakich przyczyn opóźniał dotąd swój wyjazd. Cankowowi proponował Gadbanbasza, aby, jeśli go regencya powoła do ministerstwa, wstąpił do niego bez namysłu. Ale Cankow okazywał wówczas do tego mało skłonności, zdawało mu się bowiem, że doczeka się jeszcze kierującej roli w rządzie. Stronnictwo patryotyczne spogląda z niedowierzaniem na wyjazd Cankowa. Gdy przywódzca stronnictwa rosyjskiego przejeżdżał przez Filipopol, powitano go na dworcu kolei okrzykami: „Precz ze zdrajcami!" Policyi udało się zaledwie uspokoić tłumy, które rzucały błotem na wagon Cankowa.

Sądząc z ostatniego numeru paryskiego *Temps*, możnaby przypuszczać, że w Paryżu zaszedł pewien zwrot na korzyść Bułgaryi. Zwrot taki byłby bardzo naturalnym. Oziębłość Francuzów dla regencyi bułgarskiej pochodziła jedynie z chęci zbliżenia się do Rosyi. Dziś gdy się przekonano, że wszystkie zabiegi Francyi nie potrafiły oziębić stosunków między Petersburgiem a Berlinem, zaczynają już w Paryżu żałować zbytniej skwapliwości z jaką się oświadczono przeciw Bułgaryi. *Temps* gani postępowanie tych dzienników, które — jak *Journal des Debats* — wystąpiły z niesłychaną gwałtownością przeciw regencyi; sądzi on, że to nieprzyjazne usposobienie pochodziło z błędnego zapatrywania się na sytuacyę. Artykuł, o którym mowa, kończy się następującym ustępem: „Zwrócono się przeciw Bułgaryi z grzeczności dla Rosyi; wkrótce przekonano się jednak, że zostaliśmy oszukani, i że są inne mocarstwa, którym zależy na pozyskaniu sympatyi Rosyi. Niezadługo trzeba będzie przyznać, że tradycyi wolności nie warto poświęcać urojeniom. Wówczas Francya zwróci się do tych tradycyj i przekona się, że Bułgarya, broniąc swoich swobód narodowych, zasługuje na poparcie."

O rozruchach na Krecie donoszą do *Pol. Corr.*: Grecy, oprócz wysłania deputacyi z okazyi pełnoletności następcy tronu greckiego, obchodzili i na wyspie dzień ten uroczystościami. Odprawiono nabożeństwo, na które zaproszeni zostali wszyscy burmistrze miasteczek całej wyspy. Po nabożeństwie miał mowę profesor Botadakis, po której zgromadzony lud wznosił okrzyki na cześć króla Jerzego i następcy Konstantego. Dnia następnego dano ucztę przybyłym burmistrzom, gdzie znowu wygłaszano przemowy patryotyczne. Z innych miast i miejscowości donoszą o takich samych uroczystościach. Policya turecka aresztowała wiele osób, kilka z nich zatrzymała w więzieniu, a inne uwolniła. Twierdzą, iż rząd przedsięweźmie dalsze kroki sądowe przeciw uczestnikom manifestacyj.

Ag. Havasa donosi, że gubernator Krety Sawas pasza, nie otrzymawszy zbrojnych posiłków, podał się już do dymisyi. W Konstantynopolu podejrzywają Anglię o popieranie agitacyi, a w dalszym ciągu o zamiar opanowania Krety.

(*Telegramy „Nowej Reformy".*)

Sofia, 13 stycznia. Pogłoski rozsiane przez zwolenników Cankowa w Konstantynopolu, jakoby wojsko bułgarskie składało przysięgę na imię księcia Aleksandra, pogłoski te pochodzą według przekonania sfer rządowych z złośliwości, która stara się poróżnić Bułgaryę a Turcyą i nagromadzić coraz więcej trudności za pomocą różnych reklamacyj rosyjskich. Rząd bułgarski oświadczył W. Porcie, iż rekruci składają przysięgę podług formuły, ustawą przepisanej, która nie ma żadnego nazwiska.

Rzym, 13 stycznia. Deputacyę bułgarską przyjęto życzliwie. Mówią tu, że minister spraw zagranicznych na przyjęciu tej deputacyi odwoła się do swych wyjaśnień, złożonych w Izbie, oraz do ogłoszonej księgi zielonej, oświadczy jej, że Bułgarya obowiązaną jest do uległości względem swoich rosyjskich oswobodzicieli, przy tem doda uwagę, iż nie można przypuszczać, by Rosya ze swej strony opuściła stanowisko traktatowe. Dlatego powinni Bułgarowie wytrwać w umiarkowaniu, jakie dotąd okazywali, a ponieważ wielka wojna jest zawsze niebezpieczną dla słabych, powinni utrzymywać pokój wewnętrzny, a nie wywoływać żadnych zewnętrznych zawikłań. Oto jedyna rada, jakiej mogą Bułgaryi udzielić przyjaciele i sam Robilant.

Telegramy „Nowej Reformy."

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Berlin, 13 stycznia. (Posiedzenie parlamentu). W dalszym toku rozprawy wczorajszej nad wnioskiem wojskowym rzekł ks. Bismark: Kiedy udzielano konstytucyę swobodną, wówczas nie przypuszczano tak nędznych sporów. Na zapewnienie p. Windthorsta, iż pokój będzie utrzymany, mowca nie może się spuścić. Dlatego ani teraz, ani później nie ustąpi ani na jeden włos od całego wniosku.

Dziś ciąg dalszy rozprawy.

Paryż, 13 stycznia. Wszystkie dzienniki tłumaczą mowę Bismarka w duchu pokojowym, upatrują w niej rzetelny zamiar Niemiec, by Francyi nie zaczepiać — oświadczają, że Francya nie myśli bynajmniej uprzedzać Niemiec w zaczepce.

Temps pisze: Mowa Bismarka wywrze w Europie skutek nadzwyczaj uspakajający.

Paryż, 13 stycznia. Francya porozumiała się z Rumunią, aby przydłużyć dotychczasową prowizoryczną konwencyę handlową do 1 kwietnia.

Petersburg, 13 stycznia. *Journal de St. Petersbourg* zwraca uwagę, na tendencye pokojowe, jakie się wszędzie uwydatniają, szczególnie w mowach ks. Bismarka i Carnota; tendencye te starają się wszystkie rządy potwierdzić i wzmocnić. Tenże dziennik cytuje z równem zadowoleniem słowa prezesa ministrów francuskich, Gobleta i ministra spraw zagranicznych Flourensa do delegatów bułgarskich oraz komentarz do nich w *Journal des Deb.* Wszystko to jest bez zaprzeczenia oznaką uspokojenia, które przy Nowym Roku (starego stylu) zapisać czuje się ten dziennik szczęśliwym — oraz dodaje, iż się spodziewa, że rok, który się właśnie rozpoczyna, nie zawiedzie tak korzystnych widoków przyszłości.

Petersburg 13 stycznia. Ambasador rosyjski z Berlina Szuwałow i Boiryer przybyli tu wczoraj.

Budżet ułożony na rok 1887 wykazuje niedoboru 36 558.634 rubli. Oprócz tego na wydatki nadzwyczajne na budowę kolei żelaznych i portów 48,414.194 rubli. Wywód ministra skarbu widzi przyczynę tego niedoboru w ciągłem przesileniu ekonomicznem. Przywrócenie równowagi w budżecie czy to przez podniesienie podatków dawnych, czy przez zaprowadzenie nowych, uważa minister na teraz za niestosowne i niezgodne z okolicznościami chwili.

Zresztą są źródła pomocnicze do pokrycia niedoboru. Jedynie na pokrycie niedoboru wydatków nadzwyczajnych, przeznaczonych wyłącznie na cele produktywne, należy zebrać 41·5 mil. rubli sposobem kredytowym — przez wypuszczenie nowej pożyczki.

Rzym, 13 stycznia. W Izbie poselskiej odpowiedział wczoraj hr Robilant na interpelacyę p. Ferrari'ego, a mianowicie: Władza rządowa w Tryeście skorzystała z prawa, które każdemu rządowi przysługuje, iż przeszkodziła rozlepieniu obcych ogłoszeń. Dlatego uważał minister za stosowne nie badać wcale powodów owego zakazu.

P. Ferrari oświadczył, iż nie jest zadowolony tą odpowiedzią.

Londyn, 13 stycznia. Lord Iddesleigh zachorował wczoraj popołudniu nagle w Salisbury'ego gabinecie urzędowym. Przywołano natychmiast dwu doktorów i syna. — Chory umarł w kilka minut.

Odpowiedzialny Redaktor: *Józef Łokietek.*
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Kurs telegraficzny.

Wiedeń d. 13 stycznia. 1887		
Renta papierowa austryacka	81 6[illegible]	[illegible]
„ 5% papierowa niepodat.	— —	99 80
„ srebrna	— —	[illegible]
„ złota	— —	112·20
4% Renta złota węgierska	102·37	102·30
Akcye Banku Austro-węgierskiego	— —	880.—
Akcye kredytowe austryackie	[illegible]·75	[illegible]
„ „ węgierskie	[illegible]99 50	299 25
Londyn	— —	126 —
Napoleondor	— —	9·95
Lombardy	101·30	100·75
Akcye Karola Ludwika	201·—	201·75
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	— —	234·—
Anglo-bank	11[illegible]0	109 75
Union	215 0[illegible]	21[illegible] 25
Bankverein	104·00	101·50
Staatsbahn	2[illegible]4·—	2[illegible]3·60
Elbethalb.	161 75	16[illegible]·75
Tramway	211 50	213 25
Länderbank	242·50	243 —
Alpine	26 5	26 50
Marka	61 92	61·95
Rubel	117 50	117·50
Dukat	— —	5·97
Berlin d. 13 stycznia 1887		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	— —	—·—
Rubel	—·—	— —
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	483 —

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

ROZKŁAD JAZDY

pociągów osobowych według zegaru krakowskiego, ważny od 1 października 1886.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: Mięszany godz. 5 m. 11 rano — pospieszny godz. 6 m. 52 rano — osobowy godz. 2 m. 37 popoł. — lokalny (w miejsce kuryerskiego) godz. 8 m. 24 wieczór.

Z **Wieliczki**: mięszany godz. 7 minut 39 wieczorem.

Z **Oświęcimia**: osobowy godz. 7 m. 23 rano.

Z **Lundenburgu**: (z Warszawy) godz. 5 m. 19 popoł.

Z **Wiednia**: kuryerski godz. 7 m. 47 rano — osobowy godz. 10 m. 8 rano — (łączy się do niego pociąg z **Warszawy**) kuryerski godz. 9 m. 10 wieczór — osobowy g. 10 m. 12.

Kraków, dnia 13/1.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	117 30	118 25
Marki niemieckie „ 100 mar.	61 50	62 —
20to frankówka złota	9 93	10 02
[illegible]% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	104 25	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	96 50	97 75
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 25	105 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	[illegible]	98 50
5% Obligi komunalne . . I Emis	100 —	100 75
4% Listy zast. Tow kred. ziem.	96 —	97 —
4% „ „ „ „		
4½% „ „ „ „ . II. Ser	92 75	93 75
5% „ „ „ „ „	99 [illegible]5	99 75
6% „ „ „ „	100 15	100 60
5% „ Banku hip.	100 50	101 —
5% „ „ „ z prem. 10%	103 —	103 75
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	100 —	100 60
4% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 60	100 50
„ likwid. „ 100	92 50	94 50

Lwów, dnia 12/1.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	285 —	295 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł 100	100 20	100 50
4½% „ „ „ „ „ „ 100	99 25	99 75
4 „ „ „ „ „ „ 100	96 25	96 75
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	97 75	98 60
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	100 —	100 50
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 40	105 —
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	96 75	97 75
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 —	100 75

Warszawa, dnia 12/1.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	100 —
4% Listy likwidacyjne . „ „ 100	— —	94 30
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	100 —
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	99 25
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	99 —
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	99 —

Wiedeń, dnia 12/1.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	82 30	82 50
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	83 30	83 50
4% „ „ złota „ „ „ 100	113 15	113 35
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	100 70	100 85
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	131 —	132 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	137 80	138 30
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	138 —	138 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	168 30	168 60
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	167 50	168 50

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	102 80	103 —
5% „ papierowa . . . . „ „ 100	92 85	92 95
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	118 —	118 50
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	121 10	121 70
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	120 60	121 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	125 60	126 —

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 —	105 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 40	105 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 20	104 60
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 50	105 20

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	118 —	118 1[illegible]
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 —	106 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	31 90	32 —
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „ 1	16 80	17 20

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 —	98 50
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	103 50	104 25
5% „ hip. gal. a 10% pr. „ „ 100	103 —	103 40
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	100 25	100 35
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 50	102 50
6% „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 50	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	10[illegible] —	101 50
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	101 —	101 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	95 —	96 4[illegible]
4½% „ „ „ „ „ „ 100	99 50	100 —
5% Gal. Tow kred. ziem. stare „ „ 100	100 25	100 75
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	101 —	101 50
4½% „ „ „ „ „ 100	102 25	102 75
4% „ „ „ „ „ 100	98 —	98 50
4% Bankaghiro. węg. z premią „ „ 100	104 50	105 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . na 300 złr. za 100	100 25	100 75
5% Ferdynanda półnoen. na 300 „ „ 100	117 50	118 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 40	100 90
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 30	101 6[illegible]
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 70	83 [illegible]
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	92 —	93 50
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	124 50	125 —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	99 50	100 —
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	157 75	158 25
5% Pras.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	100 40	100 90
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	99 75	100 —
0% Morawa-Sal. O.-B. 300 „ „ „ 100	87 —	87 50

L O S Y.

		płacą	żądają
Budap. losy Basylika . na 5 złr.	w. a.	8 40	8 50
Kred. dla handlu i przem. „ 100 „	w. a.	176 —	176 50
Klary . . . . „ 40 „	m. k.	44 —	44 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „	w. a.	116 —	117 —
Krakowskie . . . . „ 20 „	w. a.	17 50	18 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40 „	w. a.	47 25	47 75
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „	w. a.	14 50	14 75
„ „ węg. „ 5 „	w. a.	9 50	9 75
Rudolfa . . . . . „ 10 „	w. a.	19 —	19 75
Stanisławowskie . . . „ 20 „	w. a.	30 75	— —
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „	m. k.	137 50	138 —
4% „ . . . „ 50 „	w. a.	68 —	69 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . . na 200 zł.	112 10	112 50
6·—	Bankverein Wiener . . . „ 100 „	104 —	104 25
15·50	Kredyt dla handlu i przem. „ 160 „	291 25	291 50
19·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	300 50	301 —
[illegible]·—	Laenderbank . . . . „ 200 „	244 80	245 10
33.70	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	877 —	878 —
—·—	Unionbank . . . . . „ 200 „	216 —	216 25
21·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	286 —	288 —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
10.—	Alföld-Fiuma . . . . . na 200 zł.	186 25	186 75
136[illegible]	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	2355 —	2360 —
10·50	Franciszka Józefa . . . „ 200 „	221 —	221 50
10·50	Karola Ludwika . . . . „ 210 „	202 50	203 —
13·50	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	232 75	233 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „	148 50	149 —
9·50	Rudolfa . . . . . . „ 200 „	189 50	189 75
9·94	Siedmiogrodzkie . . . . „ 200 „	184 25	184 75
26 fr.	Staatseisenbahn . . . . „ 200 „	254 —	254 50
5 fr.	Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „	101 50	101 75
16·25	Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „	393 —	395 —

W A L U T Y.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 93	5 95
20-to Frankówki . . . . „ „	9 98	9 [illegible]
20-to Markówki . . . . „ „	12 37	12 39
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 31	10 33
Funty szterlingi . . . . „ „	12 63	12 [illegible]
Banknoty włoskie . . . . „ „	49 55	49 [illegible]
Ruble papierowe . . za 100 sztuk	117 50	117 [illegible]

J. Nawrocki w Krakowie przewozi meble w wozach krytych — dostawia przesyłki cłowe i kolejowe.

Majątek ziemski

2 mile od Tarnowa przy gościńcu położony, mający około 100 morgów ziemi, jest wraz z inwentarzem lub bez z wolnej ręki **do sprzedania.** — Listy proszę adresować: **Żabno** poste restante **K. W.** 190 1 3

Młody człowiek

obeznany gruntownie z korespondencyą handlową polską i niemiecką i buchalteryą, znajdzie **zaraz pomieszczenie.** Oferty pod **A. Z.** poste rest. 187 1 2

Karnawał 1887!

5 złr.

10 metrów podwójnej szerokości

Terno półwełniane

crem, różowe, jasno-niebieskie, słomkowo-żółte

wysyła za zaliczką 189 1 10

Bernard Ticho

Berno (Brünn) **Krautmarkt, 18.**
Próbki darmo i opłatnie

Kucharz.

Potrzekuję kucharza, któryby prowadził kuchnię przy handlu na swoją rękę, i który ma swoje naczynie.
Marcelli Dutkiewicz.
191 1 3 **Ulica Długa, Nr. 6.**

Handel galanteryjny

istniejący od trzydziestu kilku lat, jest z powodu stosunków tamilijnych zaraz z wolnej ręki **do sprzedania,** a lokal piękny, jasny i obszerny do wynajęcia. 186 1 6
Bliższej wiadomości udziela **Ferdynand Schaitter w Rzeszowie.**

Dom parterowy, Nr. 6,

przy ulicy Czarnowiejskiej i tuż przy Parku krakowskim położony, jest z wolnej ręki **do sprzedania.**
Bliższej wiadomości udzieli WPan **Bartmański**, kontrolor lasów w Tenczynku przy Krzeszowicach. 168 4 10

W. Stachowicz

krawiec cywilny i wojskowy
Kraków, ul. św. Anny, l. 5,
poleca bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju uniformów, jakoteż wszelkie artykuły dla c. k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych.
Ceny umiarkowane.
1889 29 30

W MAGAZYNIE

pod firmą

Mme Anna

jest wielki wybór najmodniejszych
tualet balowych i wieczorowych,
oraz
nowości i kwiatów
z pierwszych fabryk paryskich.
Suknie balowe wykończają się w najkrótszym czasie. 170 3 5

!Pewny zarobek!

na pewnej drodze bez kapitału może każdy pilny człowiek **dziennie 5 do 10 złr.** na rzetelnej i honorowej drodze **zarobić** przez odbiór korzystnego zastępstwa. Jako **boczny zarobek** szczególnie polecenia godny urzędnikom, kupcom i pewnym agentom, jakoto zastępcom asekuracyj. 42 4 4
Oferty proszę nadsyłać do kancelaryi kupieckiej: **„La Confidencia" w Budapeszcie.**

Nie ma więcej bólu głowy!

„Amigren"

Prof. Dra Filehna.
Łyżeczka od kawy, użyta wewnętrznie, uśmierza natychmiast najsilniejszy 1935 10 10
ból głowy — migrenę.
Jedyny skład w **aptece na Kleparzu Piotra Krokiewicza.**

Subjekt handlu korzennego

zdolny w ekspedycyi, energiczny, obeznany doskonale z piwnicą i prowadzeniem ksiąg — z najlepszemi poleceniami z kilkunastoletniej praktyki, szuka kondycyi w większem mieście i renomowanym Handlu. Wiadomość w Admin. „Nowej Reformy". 106 3 3

GUERISON RADICALE ET RAPIDE

de toutes les
MALADIES Nerveuses, Epileptiques ET SECRETES
par ma seule methode.
Les Honoraires ne sont dus qu après rétablissement complet.
Dr. Prof. **A. MALASPINA**
Membre de plusieurs Sociétés scientifiques
106, Faubourg Saint-Antoine.
PARIS. 160 104 7
Traitement par Correspondance.

!Na karnawał!

Magazyn Mód praktycznych

ulica Mikołajska, Nr. 6,
zaopatrzony został
w materyały na suknie balowe,
oraz 153 3 3
wybór kwiatów paryskich.
Zamówienia uskutecznia w najkrótszym czasie

Maryocelskie

Krople żołądkowe.

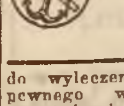
Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.



Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych zgagach, tworzeniu się piasku moczowego i kamykach w pęcherzu, przy zbytecznéj produkcyi flegmy, żółtaczce, obmierzłości i womitach, przy pochodzących z żołądka bólach głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemorojdach. Cena flakoniku wraz z przepisem 35 centów austr. Główny skład u aptekarza
Karola Brady
w Kromeryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.
Do nabycia w wszystkich aptekach.
Ostrzeżenie! Prowdziwe krople żołądkowe maryocelskie bywają częstokrotnie fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwinięta być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżéj oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdéj butelce znajdować się powinien przepis używania kropli, z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Gusek w Kromieryżu (Kremsier.)

129 22 52



Prawdziwy tylko z niniejszem znaczkiem ochronnym profesora Dr. Lieber'a

wzmacniający nerwy

płyn

do wyleczenia trwałego radykalnego i pewnego wszelkich, najuporczywszych nawet cierpień nerwowych, zwłaszcza takich, które powstały z błędów młodości. Trwałe wyleczenie wszelkiego rodzaju słabości, bledniсy, trwogi, bólów głowy, migreny, bicia serca, cierpień żołądkowych, niestrawności itd.

Wzmacniający nerwy płyn złożony z najszlachetniejszych pięciu części świata roślin, według najnowszych doświadczeń nauki lekarskiéj, przez powagę pierwszorzędną, daje wszelką rękojmią usunięcia wyłuszczonych powyżéj cierpień. Bliższe szczegóły podaje dołączony do każdéj butelki cyrkularz. Cena ½ but. 2 złr. wal. austr., całéj but. 3 złr. 50 cent. wal. austr. za nadesłaniem kwoty lub zaliczką pocztową. — Do nabycia w aptekach.

Skład główny: w aptece pod Jednorożcem Maksa Fanty w Pradze czeskiéj, w Rynku Staromiejskim. P. 56

Skład w Krakowie: w aptece p. Wiktora Redyka i E. Stockmara. 128 15 26

Nader ważne dla urzędników, kupców, rzemieślników!

Podpisany ma zaszczyt oznajmić P. T. Publiczności, iż upoważniony jest generalnem pełnomocnictwem do sprzedaży wszelkich **Losów austryackich i węgierskich**, t. j. **Czerwonego krzyża, Basiliki** i t. p., również i **papierów wartościowych w ratach miesięcznych** do spłacania.

Zarazem oznajmia, że ma w komisie znaczną ilość różnych **majątków ziemskich** w Galicyi i Królestwie Polskiem, oraz i różne **realności w Krakowie** do sprzedania. 184 1 10

Edward Lipiner,
Biuro Agencyjne,
istniejące lat 20 w Krakowie ulica Floryańska l. 6.

Fabryka ubiorów męskich i dziecinnych

HEILMANNA KOHNA i Synów

z Wiednia

ma zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż otworzył
W KRAKOWIE
przy ulicy Grodzkiej w domu p. Süssera Nr. 9 I. piętro
FILIE
swej fabryki
ubiorów męskich i dziecinnych
Wielki wybór towarów, jaki się znajduje w naszej filii, oraz elegancki wyrób i jak najstaranniejsze wykonywanie tegoż
po cenach fabrycznych
przetrwa każdą inną konkurencyę.
O łaskawe względy uprasza z uszanowaniem
Fabryka ubiorów mezkich i dziecinnych.
142 46 100 **Heilmanna Kohna i Synów.**

Na wystawie paryskiej nagrodzona Dyplomem honorowym i Medalem srebrnym

„Brylantyna" z czarnym połyskiem

dostawcy dla armii francuskiej, kolei żelaznej, stajen Prezydenta, Magistratu, paryskiej Kompanii gazowej, władz miasta, straży ogniowej, Kompanii powozów publicz., Policyi i t. p

Mamy zaszczyt zwrócić uwagę na naszą specyalną fabrykacyę „Brylantyny" dla utrzymania i konserwowania w dobrym stanie wszystkich skór.

„Brylantyna" składa się z materyałów tłustych, bez kwasów, witryolu, spirytusu winnego, ani koperwasu. Połysk długo trwający, nie przyjmujący wody i wilgoci, konserwuje wszystkie rodzaje skóry i nadaje im czarny połysk, nie ulegający zniszczeniu, nie brudzi rąk ani ubrania.

„Brylantyna" używa się na jakiekolwiekbądź obuwie, na skórę czarną lub lakierowaną, ma tę własność, że także konserwuje nogi podczas deszczu i wilgoci. Używa się również dla utrzymania w dobrym stanie: siodeł, skór powozowych, lejc, worków podróżnych, marmurów czarnych, latarń miejskich gazowych, przeszkadza rdzewieniu i grynszpanowi na metalach i t. p.

Sposób użycia „Brylantyny".

1) Na wszystkie skóry, a szczególnie na obuwie, nałożyć na końcu szczotki bardzo mało „Brylantyny" i przetrzeć mocno, i zaraz lekko szczotką miękką, a otrzyma się czarny połysk, zaś nadzwyczajny przez lekkie potarcie bawełnianą ściereczką. Niezbędną jest szczotka nowa, lub wymyta stara, która była w użyciu do zwyczajnego szuwaksu.

2) Na skórę lakierowaną rozcierać za pomocą ściereczki bardzo małą dozę „Brylantyny" i przetrzeć ściereczką bawełnianą, aby nadać połysk.

3) Dla siodeł i t. p. trzeba mieć dwie szczotki: jednę do smarowania „Brylantyny", a drugą dla nadania połysku. 1945 20 20

Przestrzega się nie dodawać wody, lub śliny.
Puszka powinna być starannie zamkniętą.

„Amazone" dla żółtych skór.

Nasza nieprzemakająca i niezmienna „Amazone" używa się: na siodła żółte, lejce, chomonta, worki podróżne, meble, marmury, przeszkadza rdzewieniu i grynszpanowi na metalach i t. p., nie brudzi odzienia. Z dwoma ściereczkami bawełnianemi postępować należy tak samo, jak ze skórą lakierowaną.

Ceny: „Brylantyna" czarna		„Amazone" żółta	
puszka Nr. 2	10 centów	puszka Nr. 2	13 centów
„ „ 3	20 „	„ „ 3	26 „

SKŁAD GŁÓWNY W KRAKOWIE
u Wgo **Fr. Lenerta** przy ul. Sławkowskiej Nr. 6.

FABRYCZNY SKŁAD PASTY WOSKOWEJ DO ZAPUSZCZANIA POSADZEK.

ANDRZEJ SCHULTZ

w Krakowie Rynek Nr. 32.
SKŁAD TOWARÓW NORYMBERSKICH i KOLONIALNYCH,
wielki wybór Paciorków i Korali szklannych,
Guzików, Jedwabiu, Nici, Bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu.
Skład Różańców i Koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych,
Obrazków świętych, Krzyżyków, Pasyjek i Medalików.
PRZYBORY DO ROBIENIA KWIATÓW.
Liście papierowe i batystowe. Papiery kolorowe i Bibułki w najlepszych gatunkach.
Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie,
Papiery i Płótno introligatorskie,
WSZELKIE PRZYBORY PIŚMIENNE i RYSUNKOWE.
Złoto do robót pozłotniczych, farby i laklery. 138 118 300
Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia.
Karty do gry. Wyroby tokarskie. Pendzle, Szczotki itd.
Skład fabr. kołków do obuwia, narzędzi i potrzeb szewskich.
Handel założony 1774 roku.

Od lat 20 znany we Lwowie i w całej Galicyi wiedeński magazyn gotowych sukien mezkich
pod firmą

JÓZEF ALTAR

założył skład swój w Krakowie przy ulicy Grodzkiej, l. 31. I piętro, vis á vis handlu p. Deichesa.

Zaopatrzyłem magazyn mój w wielki wybór najgustowniejszych, według pierwszej mody, nader elegancko i trwale wykończonych

UBRAŃ MĘZKICH i DZIECINNYCH.

Polecam również **na karnawał 1887 rok**
tylko za 25 złr.
Eleganckie Ubranie Balowe
z frakiem lub salonowym surdutem.
Z głębokiem poważaniem
118 48 150 **Józef Altar.**

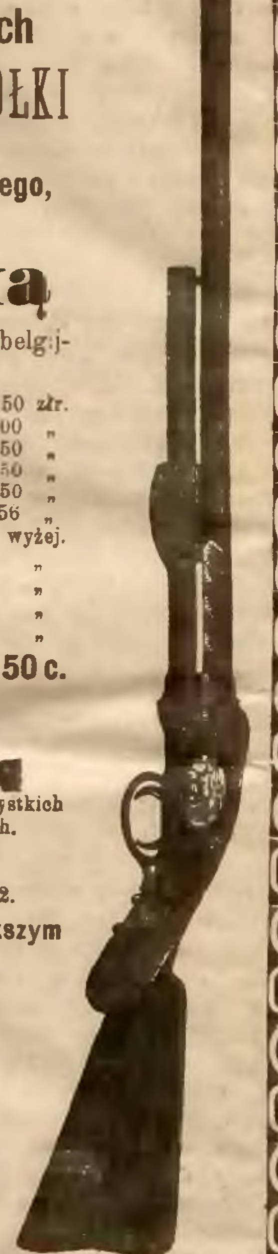
Główny

MAGAZYN BRONI

i wszelkich przyborów myśliwskich
BOLESŁAWA GLINIECKIEGO i SPÓŁKI
W KRAKOWIE,
ul. św. Jana, l. 5, naprzeciw hotelu Saskiego,
poleca wypróbowaną pod gwarancyą za dobroć

Broń Myśliwską

z najsławniejszych amerykańskich, angielskich, belgijskich, czeskich i niemieckich fabryk, jako to:



STRZELBY		
	kapslowe	od 5½—50 złr.
	odtylcowe syst. Lefaucheaux	18—100 „
	„ „ Lancastra	25—350 „
	„ iglicowe Teschnera	100 250 „
	„ amer. 6-strzałowe	135—250 „
	„ lanc. trójlufowe	120—356 „

Sztuce amerykańskie 12 i 15 strzałowe . . . od 65 złr. i wyżéj.
„ Werndla . . . „ 35 „ „
„ tarczowe . . . „ 85 „ „
„ pokojowe (floberta) . . . „ 8·50 „
Pistolety tarczowe, pojedynkowe i pokojowe . „ 4·50 „

Karabinki dla straży leśnej i polowej po 5 złr. 50 c.

Rewolwery
wszelkiej konstrukcyi od 3 złr. 50 cnt. i wyżej.

Niezawodne patrony
do użytku 2, 4, 6 razowego, w różnych gatunkach, do wszystkich istniejących systemów broni, po cenach ściśle fabrycznych.

Patrony piorunowe
do osiągnięcia dalekiego i ostrego strzału w kalb. 16 i 12.

Wszelkie potrzeby i przyrządy myśliwskie w największym wyborze oraz przybory do szermierki i podróży.

Przybory toaletowe, perfumerye, mydła, pudry
z pierwszorzędnych angielskich i francuskich fabryk.

Roboty wchodzące w zakres ruszникarstwa przyjmujemy i uskuteczniamy takowe jak najstaranniej po cenach najumiarkowańszych. 117 31 0

Łaskawe zamówienia załatwiamy jak najśpieszniej odwrotną pocztą opłatnie (franco).

SUCHOTY

przewlekłe **choroby piersiowe, katar oskrzelowy, duszność, astmę, kaszel i chrypkę** leczą radykalnie

Ziółka piersiowe

złożone z ziół włoskich.

SYRUP PIERSIOWY

używany przy **ziółkach piersiowych,** dał znakomite rezultaty, usuwa bowiem **przewlekłe zaflegmienia i katary płuc i piersi.**

Niezrównanym środkiem w **bólach żołądka, katarach żołądka i kiszek, kurczach, niestrawności, odbijaniu się i zgadze są:**

KROPLE ŻOŁĄDKOWE.

Liczne świadectwa i podziękowania za skuteczność tych leków przejrzeć można w głównym składzie tych **leków w aptece na Kleparzu**
PIOTRA KROKIEWICZA. 53 13 30

„Zum goldenen Reichsapfel" **J. PSERHOFER** apt. w Wiedniu Singerstr. 15.

PIGUŁKI CZYSZCZĄCE KREW

dawniej zwane **pigułkami uniwersalnemi,** zasługują na tę nazwę jak najsłuszniej, rzeczywiście nie istnieje żadna chorob, w którejby pigułki te nie okazały w bardzo wielu wypadkach swej cudownéj działalności. W najuporczywszych wypadkach, kiedy wiele innych lekarstw nadaremnie używano, nastąpiło po tych pigułkach niezliczone razy i po krótkim czasie zupełne wyleczenie. **Pudełko z 15 pigułkami 21 c., zwój z 6 pudełkami zł. 1·5,** pocztą nieopłat. **za zaliczką złr. 1·10.**

Za poprzedniem nadesłaniem kwoty pieniężnej wypada przesyłka opłatnie: 1 zwój pigułek 1 złr. 25 ct., 2 zwoje złr. 2·30, 3 zwoje złr. 3·40. 4 zwoje złr. 4·40. 5 zwoi złr. 5·50, 10 zwoi złr. 9·20. (Mniej jak jeden zwój nie wysyła się)

Nadeszło już mnóstwo listów, w których konsumenci tych pigułek za odzyskanie zdrowia po przebyciu ciężkich chorób, wyrażają swe dzięki. Kto raz użył tego środka zaleca go dalej.

Z wielu podziękowań podajemy tutaj kilka:

Leongang. 15 maja 1883 r.
Szanowny Panie! Pańskie pigułki działają prawdziwie cudownie, nie są tak jak inne zachwalane środki, lecz pomagają rzeczywiście na wszystko.

Z zamówionych na Wielkanoc pigułek rozdałem prawie wszystkie przyjaciołom i znajomym, a wszystkim one pomogły; nawet osoby w starszym wieku i z rozmaitemi cierpieniami i chorobami doznały przez nie jeżeli nie całkowite zdrowie, to znaczną ulgę, i chcą ich dalej zażywać. Upraszam zatem o ponowne przysłanie pięciu zwoi. Odemnie i wszystkich, którzy za pomocą Pańskich pigułek wyzdrowieli, najserdeczniejsze podziękowanie.
Marcin Deutinger.

Bega, St. György, 16 lutego 1882 r.
Szanowny Panie! Niemam słów na wypowiedzenie najserdeczniejszego podziękowania za Pańskie pigułki, gdyż po Bogu wyzdrowiała moja żona, która przez parę lat ciężko chorowała, przez Pańskie pigułki czyszczące krew a jakkolwiek jeszcze je zażywać musi, to zdrowie jej tak się polepszyło, iż z młodocianą rzeźkością może sprawować swe obowiązki. Z mojego podziękowania proszę dla dobra wszystkich cierpiących zrobić odpowiedni użytek a zarazem zechce mi Pan przysłać znów dwa zwoje pigułek i dwa mydła chińskie.
Z szczególnym szacunkiem
Alojzy Nowak, ogrodnik.

Wielmożny Panie! Przypuszczając, że wszystkie Pańskie lekarstwa są tak dobre, jak Pański balsam na odmrożenie, który w mojej rodzinie kilku zastarzałym odmrożeniom szybko pomógł, zdecydowałem się mimo mojej nieufności do takich środków uniwersalnych, chwycić się Pańskich pigułek czyszczących krew, aby za ich pomocą usunąć długoletnie cierpienia hemoroidalne. Wyznaję więc Panu, że choroba moja po 4 tygodniach użycia leku zupełnie ustała i że pigułki polecam najgoręcej w kółku moich znajomych. Nie mam nic przeciw temu, jeżeli Pan chce, ogłosić publicznie moje pismo.
Wiedeń 20 Lutego 1881 r.
Z szacunkiem C. v. T.

BALSAM NA ODMROŻENIA J. Pserhofera, uznany od wielu lat jako najpewniejszy środek przeciw ranom wszelkim, odmrożeniom tudzież zestarzałym ranom. Słoik 40 c.

BALSAM NA WOLE niezawodny środek na wydęcie szyi Flakon 40 c.

ESSENCYA ZYCIA (Krople prazkie), przeciw zepsutemu żołądkowi, złemu trawieniu, bolom w dolnych częściach ciała, wyborny środek domowy, Flakon 20 ct.

SOK Z BABKI ZAOSTRZONEJ, ogólnie uznany doskonały środek domowy na nieżyt, chrypkę, kaszel kurczowy itp. Flaszeczka 50 ct.

AMERYKAŃSKA MAŚĆ GOŚCCOWA, najlepszy środek przeciw wszystkim gośćcowym i reumatycznym cierpieniom. 1 złr. 20 ct.

LIKIER Z ZIÓŁ ALPEJSKICH W. O. Bernharda. Flaszka złr. 2·60, pół flaszki złr. 1·40.

ESSENCYA NA OCZY Dra Romershausena Flaszka złr. 2·50, pół flaszki złr. 1·50.

POMADA TANNOCHINOWA J. Pserhofera, od dawien dawna przez lekarzy i osoby prywatne uznana jako najlepszy środek do porostu włosów. Gustowny wielki słoik 2 złr.

PLASTER UNIWERSALNY profesora STEUDLA wielokrotnie uznany przy ranach od pęknięcia i cięcia, trudnych do wyleczenia wrzodach wszelkiego rodzaju, także starych, peryodycznie odnawiających się wrzodach na nogach, bolących i rozognionych piersiach, i podobnych cierpieniach. Słoik 50 ct.

UNIWERSALNA SÓL PRZECZYSZCZAJĄCA A. W. BULLRICHA. Wyborny środek domowy przeciw wszelkim następstwom utrudnionego trawienia, jak: bolom głowy, zawrotowi, kurczom żołądka, paleniu żołądka, cierpieniom hemoroidalnym, zatwardzeniu itp. Paczka 1 zł.

WÓDKA FRANCUSKA. Flaszka 60 ct.

PROSZEK PRZECIW POCENIU NÓG. Pudełko 50 ct.

Wszelkie humeopatyczne lekarstwa są zawsze w zapasie

Oprócz wyżej wymienionych wyrobów są jeszcze na składzie wszelkie w austryackich gazetach ogłaszane krajowe i zagraniczne aptekarskie szczególności; niebędące na składzie zostaną na żądanie natychmiast sprowadzone i jak najtaniej. 1927 5 12

Przesyłki pocztą wysyłane będą jak najszybciej za zaliczką, lub za gotówkę.
Przy nadesłaniu kwoty z góry (najlepiej przekazem pocztowym) wypada porto znacznie niżej, jak za zaliczką. — Prawie wszystkie powyższe szczególności są także na składzie W. Redyk, aptekarz w Krakowie, i Jamrógiewicz, aptekarz w Tarnopolu.

JÓZEF RUDOLF

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 40 — ul. Poselska Nr. 13
dom W. E. hr. Stadnickiego
Filia: Sukiennice Nr. 46
poleca własnego wyrobu
SKŁAD PŁÓTNA SUROWEGO, WEB, PŁÓTNA KING NA BIELIZNĘ, płótna na prześcieradła bez szwu,
różnokolorowe płótna na ubrania damskie i dziecinne,
płócienne i bawełniane dymki, szyrtyngi, niciane kanafasy Oxfort, różnokolorowe i białe chustki do nosa,
RĘCZNIKI, BIELIZNĘ STOŁOWĄ NA 6, 12, 18 i 24 NAKRYĆ,
bieliznę gotową mezką, damską i dziecinną, bieliznę do wyprawy, zrobioną z najlepszych gatunków płótna i szyrtyngu,
wyroby włóczkowe i t. p.,
a zarazem upraszam Szanowną P. T. Publiczność, aby zaufaniem, którem dotąd się cieszę, i nadal obdarzać mię raczyła.
Ręcząc za dobroć towaru po jak najumiarkowańszych cenach ośmielam się prosić o łaskawe względy Szanownej P. T. Publiczności
z poważaniem
137 68 150 **Józef Rudolf.**

FRANCUSKIE ZEGARKI REMONTOIR i ŁANCUSZKI

z 13 łutowego srebra i 18 karat. złota pod gwarancyą od 2—12 lat
sprzedaje
odznaczony kilkoma medalami fabrykant zegarków i prezes towarzystwa zegarmistrzów
G. TRIBAUDEAU
Fabryka w Besançon, Paryżu i Bordeaux
Filia w **Tryeście, via del Corso, 7.**



Srebrny remontoir „niezużyty" **10 złr.** dla pań, panów i chłopców.
Niklowy remontoir „nie do zniszczenia" **7 złr.** dla pań, panów i chłopców
Na wszelkie wypadki bardzo trwałe 5 złr. zegarki zwykłe i remontoiry z łańcuszkiem niklowym.

Filia **Tribaudeau** w Tryeście wysyła wszędzie opłatnie do Austro-Węgier, Rumunii, Serbii, Turcyi, Grecyi i Włoch wszelkie obstalunki. 72 18 35
Cenniki remontoirów, zegarków i łańcuszków od 2 złr. do 2000 złr.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier od braci Fiałkowskich z Bielska. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.